Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok VI. Kraków, czwartek 20 lutego 1936 r Nr. 51



Premjer Kościałkowski na trybunie sejmowej podczas wygłaszania swej wielkiej mowy politycznej.

W Paragwaju wybuchła rewolucja

Wojsko zmusiło prezydenta do ucieczki

BUENOS AIRES (PAT) — W dniu onegdajszym w Paragwaju wybuchła rewolucja. Prezydent Paragwaju Ayala uciekł ze stolicy. Minister Spraw Zagranicznych Luisariart został aresztowany przez rewolucjonistów, którzy jakoby są panami sytuacji.

Komunikacja z Assuncion była przerwana w ciągu kilku godzin. Rewolta skierowana jest przeciwko regimowi prez. Ayala. Powstanie rozpoczęło się w armji. Do zbuntowanego pułku pod wodzą płk. Smitha przyłączyły się trzy inne pułki, przeciwko którym wystąpiły pułki wierne rządowi pod dowództwem gen. Estigarribia, zwycięskiego wodza w wojnie o Chaco.

Wkrótce jednak wojska wierne rządowi, poddały się powstańcom. Walki uliczne w Assuncion toczyły się w ciągu całego dnia. Obecnie w stolicy Paragwaju panuje spokój. Pułkownik Smith oczekuje rozkazów od płk. Franco, przywódcy powstania.

Rząd argentyński wysłał kanonierki po rzece Panama z Parany do Posados na granicę paragwajską.

Fro tem do morza

Kieleckie tonie w zaspach śnieżnych

Całą noc ubiegłą i w dniu wczorajszym padał w Kieleckiem obfity śnieg, połączony miejscami z zadymką.

Na drogach potworzyły się zaspy śnieżne, wskutek czego komunikacja autobusowa na linjach Stopnica — Łagów — Opatów oraz Kielce Sandomierz, Kielce — Bodzentyn i Busko — Stopnica jest całkowicie unieruchomiona.

Na innych linjach autobusowych komunikacja samochodowa odbywa się ze znacznem utrudnieniem. Nad uprzątnięciem zasp pracują drużyny robotnicze oraz pługi odśnieżne.

Pokrywa śnieżna w Kieleckiem w chwili obecnej wynosi około 30 cm., w górach jest znacznie grubsza.

Wieczorem temperatura podwyższyła się i zaczął padać deszcz ze śniegiem. Na dziś spodziewana jest odwilż.

Herriot o pakcie sowiecko-francuskim

PARYŻ, (PAT). Dziś po południu w Izbie Deputowanych toczyć się będzie w dalszym ciągu dyskusja nad ratyfikacją paktu francusko - sowieckiego. Spodziewane jest przemówienie Herriota. Minister Flandin zabrać ma ostatecznie głos po wypowiedzeniu się wszystkich mówców, co nastąpi prawdopodobnie w czwartek po południu.

Zasady neutralności Stanów Zjedn.

NOWY JORK, (PAT). Uchwalony przez izbę reprezentantów projekt ustawy o neutralności St. Zjedn. jest niemal identyczny z projektem przyjętym 12 bm. przez komisję spraw zagr. senatu.

Projekt przedłuża do dn. 1 maja 1937 postanowienia zawarte w dotychczasowej ustawie jeśli chodzi o zakaz wywozu materjału wojennego do krajów, będących w wojnie.

Dalej projekt zabrania udzielania pożyczek krajom wojującym i ogranicza kredyty do cyfr z okresu normalnego. Projekt niema zastosowania do krajów Ameryki łacińskiej, jeżeli staną się ofiarą napaści ze strony państw nieamerykańskich.

Już od dłuższego czasu było rzeczą widoczną, że obszerniejszy projekt rządowy, który miał dawać prezydentowi prawo ograniczenia do stanu normalnego wywozu różnych towarów do krajów wojujących, nie zostanie przyjęty wobec silnej opozycji różnych kół.

W dniu wczorajszym projekt ustawy o neutralności przeszedł do senatu.

30 osób zginęło podczas pożaru

Kilkadziesiąt odniosło poparzenia

SANTIAGO DE CHILE, (PAT). — Pożar zniszczył wczoraj w Valparaiso budynki. należące do towarzystwa filmowego „Jalo Chilena". Ofiarą pożaru padło 30 osób, które straciły życie w płomieniach, oprócz tego kilkadziesiąt osób odniosło poparzenia.

Powodem pożaru było, według dotychczasowych relacyj, samozapalenie się złożonych na składzie błon filmowych.

Arbitraż ustali płace górników

W dniu wczorajszym zakończone zostały prowadzone od 2-ch tygodni bezpośrednie pertraktacje Związku Pracodawców ze Związkiem Zawodowym w sprawie nowej regulacji zarobków w górnictwie węglowem na Śląsku.

Pertraktacje nie doprowadziły do uzgodnienia stanowisk. Rozstrzygnięcie sporu nastąpi przez orzeczenie Komisji Arbitrażowej i Pojednawczej.

Sowiety szukają porozumienia z Japonją

Wyjazd Litwinowa do Tokio pod znakiem zapytania

PARYŻ (PAT) — Agencja Havasa donosi z Moskwy: W dobrze poinformowanych kołach zagranicznych twierdzą, że przedwczoraj Litwinow odbył dłuższą konferencję z ambasadorem japońskim Ota. W czasie tej rozmowy omawiana była szeroko sprawa stosunków sowiecko - japońskich na Dalekim Wschodzie.

Te same koła utrzymują, że osiągnięto narazie porozumienie co do utworzenia mieszanej komisji arbitrażowej, której zadaniem będzie załatwienie incydentów na granicy sowiecko - mandżurskiej. Sprawa paktu nieagresji pomiędzy Tokio a Moskwą pozostała w zawieszeniu.

Wyjazd Litwinowa do Tokio jest problematyczny, gdyż Moskwa nie dopuszcza możliwości tej podróży przed zawarciem układu, który położyłby kres naprężonym stosunkom pomiędzy ZSRR. a Japonją.

Abisyńczycy gromią Włochów na południu

zaś na północy trwa bezładna ucieczka

RZYM, (PAT). Włoski komunikat wojenny nr. 128. Marszałek Badoglio telegrafuje: Wojska rasa Mulugheta cofają się w kierunku Fenanao i Amba Alagi, nieustannie bombardowane przez samoloty włoskie, biorące masowy udział w akcji pościgowej.

Pomimo ciężkich strat, Abisyńczycy nie próbują nawet rozpraszać się.

Rozpoczęte zbieranie zdobyczy na górze Amba Aradam przyniosło wiele broni palnej i białej, karabinów maszynowych i ręcznych, wiele amunicji, wszelkiego rodzaju materjałów obozowych, koni i bydła oraz 6 armat, porzuconych przez Abisyńczyków.

Na froncie południowym, według informacyj angielskich, toczy się od dwóch dni bitwa pod Uoeldealul Lontullo, gdzie łączą się rzeki Gana le Doria i Webbi Mana. W bitwie tej Abisyńczycy odnieść mieli większy sukces, pomimo zaciekłej obrony włoskiej.

Również i na odcinku Ogadenu wojska rasa Nassibu przeszły do akcji zaczepnej, niepokojąc straże czołowe gen. Grazianiego.

Źródła francuskie donoszą z Addis-Abeby, że jakoby w ostatnich dniach zdezerterowało do Kenyi, kolonji brytyjskiej, 4000 dubaków i askarisów z armji włoskiej.

6.000 zabitych było na polu bitwy

Całe pola usiane trupami

RZYM (PAT) — Komunikat urzędowy Nr. 129. Marszałek Badoglio telegrafuje:

Straty przeciwnika w bitwie pod Enderta są bardzo znaczne: wszędzie, gdzie przeciwnik usiłował stawiać opór ofensywie włoskiej, pozostawił teren literalnie usiany przez poległych. Można naliczyć od 5000 do 6000 zabitych, dwa razy tyle rannych, wielu jeńców.

Straty włoskie są następujące: wśród Włochów zabitych 12 oficerów, 122 żołnierzy, rannionych 24 oficerów, 499 żołnierzy, wśród Askirysów erytrejskich: zabitych 54, rannionych 76 z nieregularnego oddziału utworzonego w Enderta z wojowników dedżjaka Hailie Selassie Gugsa i 8 zabitych i 7 rannionych z nieregularnego oddziału Aiba. Z wielkiej liczby samolotów, które brały udział w walce, jeden nie wrócił do bazy. Lotnicy nie dają spoczynku uciekającym, którzy cofają się ku południowi.

Wieści ze świata

Francja otrzyma pożyczkę

Rokowania rozpoczęte przez francuskie Ministerstwo Finansów o uzyskanie pożyczki na rynku londyńskim w wysokości 40 milj. funt. szterlingów zostały zakończone podpisaniem układu. Szczegóły wykonania układu będą musiały jednak otrzymać zatwierdzenie kanclerza Skarbu.

PREMJER HODŻA POJEDZIE DO JUGOSŁAWJI

Premjer czechosłowacki dr. Hodża przybędzie w dn. 21 bm. do Białogrodu. Pobyt jego w stolicy Jugosławji potrwa dwa dni.

RUMUNJA PODPISAŁA TRAKTAT HANDLOWY Z SOWIETAMI

W dniu wczorajszym podpisano sowiecko-rumuńskie układy handlowy i płatniczy. Ze strony sowieckiej podpisał poseł w Bukareszcie Ostrowskij, a ze strony rumuńskiej — minister Handlu Costinesco.

NIEZWYKŁY WYPADEK

Na Placu przy halach wystawy samochodowej w Berlinie, przeznaczonej do parkowania, wydarzył się w nocy niezwykły wypadek. Trzej pasażerowie zamkniętego samochodu chcąc w nim przenocować ustawili dla rozgrzania się mały piecyk. Nad ranem stwierdzono śmierć jednego z pasażerów przez zaczadzenie, dwóch pozostałych zdołano ocucić w szpitalu.

AUTOBUS WPADŁ NA DRZEWO

Autobus, wiozący 33 pasażerów z Garmisch do Monachjum, wpadł wczoraj w nocy na drzewo, przyczem 12 osób zostało rannych. Jak przypuszczają, przyczyną katastrofy było przemęczenie kierowcy.

Glina i fasola zamiast szczerego złota

Niezwykła afera oszukańcza fałszywego cygana

Wczoraj na wokandzie stołecznego Sądu Okręgowego znalazła się głośna sprawa Srula Nagielkopfa i Józefa Zaleskiego, oskarżonych o podstępne okradzenie lekarza - dentysty, Stanisława Cieleckiego.

Okoliczności tej smutnej dla lekarza, ale z innego względu zabawnej sprawy przedstawiają się następująco:

Pewnego dnia do Cieleckiego zgłosił się pacjent o wyglądzie cygana, który prosił o dokonanie drobnego zabiegu. Pacjent mówił po rosyjsku i na wszelkie słowa polskie odpowiadał wzruszaniem ramion, co miało oznaczać, iż nic nie rozumie.

Opowiadał, że niedawno uciekł z Rosji. Naśmiewał się przytem z granicznych posterunków bolszewickich, które przepuściły go, jakkolwiek wywoził ogromny skarb w postaci rubli złotych. Skarb ten doniósł do samej Warszawy i zakopał na przedmieściu w workach.

Pacjent okazał dentyście, jako wzór, jedną monetę złotą, mówiąc, że pragnie wszystkie zamienić na banknoty polskie, ale boi się, by nie zostać oszukany.

Dentysta w toku rozmowy wyraził gotowość nabycia monet. Cygan ucieszył się, mówiąc:

— Tak, mogę być teraz spokojny, bo pan doktór nie oszuka mnie na kursie.

Strony doszły do porozumienia, że dentysta odkupi skarb za 25.000 zł. Umówiono się, że tranzakcja będzie uskuteczniona nazajutrz. Pacjent prosił tylko, aby dentysta przygotował pieniądze w banknotach 500 - złotowych, ponieważ chciałby mieć jak najmniejszą paczkę.

Cielecki jeszcze tego dnia zamienił akcje, które podjął ze skrytki w banku, na banknoty 500-złotowe, i z niecierpliwością oczekiwał następnego dnia pacjenta.

Ale wizytę poprzedził telefon cygana.

W grzecznych słowach pacjent prosił o 20 złotych, na kupno walizki, ponieważ wór z pieniędzmi przetarł się i trudno go przenieść.

Dentysta dał 20 zł. Nie minęło pół godziny, i zjawił się cygan, niosąc ciężki worek.

SZCZEROZŁOTA MONETA

Postawił na podłodze. Wyciągnął zeń monetę, całą utytłaną w błocie, moneta była szczerozłota, z podobizną samego cara Mikołaja II.

Dentysta nie miał wątpliwości: znał się na złocie wspaniale, bo niejedną koronę złotą założył licznej swojej klienteli.

Ale wątpliwości miał cygan:

— Izwinitie gospodin doktor, — (przepraszam, panie doktorze) — mówił po rosyjsku. — Słyszałem, że jest tyle banknotów fałszywych, że pan doktór nie obrazi się, przepraszam raz jeszcze pana doktora, ale ja tu mam jednego znajomego, który sprawdzi, czy banknoty nie są fałszywe.

GŁUCHONIEMY SPECJALISTA

Dentysta zgodził się. Cygan wprowadził owego znajomego, który okazał się „głuchoniemy", ale mimo to specjalista od... pieniędzy. „Głuchoniemy" obejrzał podany mu przez dentystę pakiet banknotów, kiwnął głową na znak, że są autentyczne, wyjął z kieszeni chusteczkę, zawinął pieniądze, i wręczył dentyście.

Albowiem przyniesiono dopiero pierwszy wór złota. Drugi miał być dostarczony za chwilę. Dentysta włożył chusteczkę z banknotami do szafy.

Przybyli z pełnem zaufaniem zostawili worek z pieniędzmi i odeszli.

Oznaczony czas na powrót dawno minął, a cygana i jego „głuchoniemego" towarzysza nie było widać.

SKRAWKI PAPIERU ZAMIAST BANKNOTÓW

Cielecki zaniepokoił się. Teraz przeczucie obudziło się. Dentysta zajrzał do szafy. W chusteczce ani śladu banknotów, — były w niej skrawki zwykłego papieru, pociętego na wzór 500-złotowego banknotu.

Cielecki pobiegł do worka.

Oczywiście, złota w niem nie było. Oprócz gliny i fasoli, leżało tam kilka tekturek, oklejonych „złotym" papierem.

Sprytni oszuści nie darowali dentyście nawet walizki, którą zabrali pod pozorem przyniesienia drugiego worka.

SCHWYTANIE SPRYTNYCH OSZUSTÓW

Cielecki zawiadomił urząd śledczy. W trakcie długiego dochodzenia ustalono, że sprytnymi oszustami są Józef Zalewski i Srul Nagielkopf: pierwszy odgrywał rolę bogatego króla cygańskiego, drugi głuchoniemego eksperta.

Obydwaj na wczorajszej rozprawie nie przyznawali się do winy.

Józef Zalewski, nigdy, rzecz jasna, cyganem nie był, nie był nawet w Rosji, bo co pewien czas przeszkadzały mu władze sądowe, zamykając za różne przestępstwa w kryminale.

Nagielkopf na rozprawie szczęśliwie „odzyskał" słuch i mowę, gęsto też tłumaczył się, że w okresie, kiedy przestępstwo było dokonane, bawił w Małopolsce. Pojechał tam, przyznaje, aby nabierać emigrantów do Palestyny „na kopertę".

„NIESZCZĘŚLIWY EMIGRANT"

Podróżował z miasta do miasta, jak opowiada, na koszt gmin żydowskich, którym się fałszywie przedstawiał, jako nieszczęśliwy emigrant z Niemiec.

Oskarżenie popierał prok. Koral. Obronę oskarżonych wnosili adw. Br. Lewin i Magalif.

Sąd skazał obydwu oszustów po trzy i pół roku więzienia.

Marsz. Tuchaczewski przejeżdżał przez Warszawę

Wczoraj rano przejeżdżał przez Warszawę pociągiem z Paryża, udając się do Stołpców, marszałek armji sowieckiej p. Tuchaczewski. Na dworcu Głównym oczekiwali p. Tuchaczewskiego przedstawiciele ambasady sowieckiej w Polsce, niektórzy dziennikarze i t. d.

Nadużycia w Żyrardowskim magistracie

Urząd prokuratorski prowadzi dochodzenie przeciw urzędnikowi działu gospodarczego w żyrardowskim magistracie.

W każdym razie już należy stwierdzić, że władze magistratu żyrardowskiego nie ponoszą odpowiedzialności za wykroczenia wspomnianego urzędnika. Poza tem prowadzi się dochodzenie dyscyplinarne przeciwko kierownikowi tego działu p. Anufriewowi, który prowadził wadliwie gospodarkę i umożliwił w ten sposób urzędnikowi Uzięble, nadużycia, które naraziły magistrat na b. poważne straty.

Przez wzgląd na dobro śledztwa nie mogą jeszcze być ujawnione szczegóły nadużyć Uziębły.

Strajk protestacyjny w Zagłębiu

W dniu wczorajszym rozpoczął się w Zagłębiu Dąbrowskiem dwudniowy strajk protestacyjny robotników Warszawskiego Tow. Kopalń. Strajk ma podłoże czysto ekonomiczne, i odnosi się do próby przeszeregowania kopalń „Jowisza" i „Kazimierza" do niższej kategorji. Robotnicy nie godzą się naturalnie na te próby, gdyż straciliby przy tej okazji 9 proc. ze swoich płac.

Strajk, który objął około 1000 robotników, wybuchł dopiero wówczas kiedy wyczerpano wszelkie możliwości polubownego załatwienia sprawy.

Na dzień dzisiejszy inspektor pracy zwołał w tej sprawie konferencję z przedstawicielami Towarzystwa.

Dyskusja budżetowa w Sejmie

nie przynosi nic ciekawego

Pierwszy dzień szczegółowej rozprawy budżetowej w Sejmie nic przyniósł nic ciekawego. Usłyszeliśmy z małemi zmianami to wszystko, co było już poprzednio podniesione na posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej, przy rozpatrywaniu odpowiednich budżetów.

Większa wymiana zdań odbyła się jedynie przy rozpatrywaniu budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości, dzięki temu nadspodziewanie posiedzenie Sejmu zostało zakończone po godz. 2-giej.

Budżet Prezydenta Rzplitej przyjęła komisja budżetowa bez zmian. Referent prosił o to samo Izbę. Nikt w sprawie tego budżetu nie zabierał głosu. Bez rozprawy Izba przeszła również nad budżetami Sejmu i Senatu. Jedynie referent omówił przy tej okazji kilka spraw, które poruszył również na komisji, a więc sprawę podniesienia autorytetu parlamentu w społeczeństwie oraz wysokości djet.

Zkolei przystąpiono do budżetu Najwyższej Izby Kontroli.

Referent podkreślił doniosłość prac NIK. oraz znaczenie jej sprawozdań dla prac parlamentarnych. W ciągu kilku minut załatwiony został następnie budżet Prezydjum Rady Ministrów, poczem przystąpiono do budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości.

Referent pos. Sioda na wstępie omawia stronę budżetową, podnosi fakt osiągnięcia dużych oszczędności, poczem omawia poszczególne działy prac Ministerstwa Sprawiedliwości, z uznaniem podnosząc pracę na odcinku ustawodawczym.

Wiele miejsca poświęca pos. Sioda roli adwokatury, poczem wskazuje na konieczność ograniczenia nieuzasadnionych postępowań karnych i większe stosowanie umorzeń prokuratorskich. Trzeba doprowadzić do tego stanu, aby nieuzasadnione oskarżenia publiczne należały do wyjątków.

Szereg posłów ograniczyło się jedynie do stawiania pewnych pytań pod adresem referenta i ministra Sprawiedliwości. A więc omawiano przeludnienie więzień, kosztów sądowych i notarjalnych, sprawę sesyj wyjazdowych, bezpłatnych aplikantów sądowych, pracę więziennych zakładów rzemieślniczych, która stanowi konkurencję dla prywatnych zakładów rzemieślniczych.

Na wszystkie te sprawy odpowiedział wyczerpująco wiceminister sprawiedliwości Sieczkowski.

Min. van Zeeland przybędzie do Polski

Wkrótce podpisanie umowy handlowej z Belgją

W kołach politycznych słychać, iż wizyta ministra Spraw Zagranicznych Becka w Brukseli ustalona została na pierwsze dni marca rb. Przyjazd do Brukseli nastąpi 2 marca.

W czasie pobytu min. Becka w Brukseli nastąpi podpisanie zawartej ostatnio polsko-belgijskiej umowy handlowej. Min. Beck ma być przyjęty przez króla Leopolda.

Jak się zdaje, podczas wizyty brukselskiej ustalony będzie termin rewizyty premjera i ministra Spraw Zagranicznych Belgji van Zeelanda w Warszawie.

Wesoły kącik

PRZERWANE PRZEMÓWIENIE

Do kawiarni weszło dwóch panów. Jeden starszy już mężczyzna, drugi może dwudziestoletni młodzieniec. Zajęli stolik, obstalowali kawę.

Gdy wypili kawę i rozgrzali się troszkę, starszy pan wstał, włożył na nos okulary, wyjął z kieszeni zapisaną kartkę i wzruszonym głosem zaczął czytać:

„Drogi przyjacielu! Oto na twą trumnę spadła pierwsza grudka ziemi. Opuszczasz nas na zawsze. Lecz w naszych sercach pamięć o tobie nigdy nie zaginie. Teraz, gdy trumnę z twem ciałem złożono w ziemi, a twa dusza..."

Głos starszego pana rozbrzmiewał donośnie w sali kawiarnianej... Zdumieni goście i kelnerzy zamilkli... Wszystkie oczy były zwrócone na mówcę...

A on, nie zwracając na nic uwagi, czytał dalej...

„Zabrała cię nam okrutna śmierć, kochany przyjacielu..."

Zdumienie na sali wzrastało. Pierwszy odzyskał zimną krew właściciel kawiarni.

— To na pewno warjat! — doszedł do wniosku. — Pewno od Bożego Jana uciekł...

I zadzwonił do komisarjatu. Po paru minutach zjawiło się dwóch posterunkowych.

— To jakiś warjat — wyjaśnił im gospodarz, wskazując starszego pana. — O nieboszczykach gada. Trzeba go delikatnie zatrzymać.

Posterunkowi podeszli do starszego pana, który w dalszym ciągu czytał z kartki, wzięli go delikatnie pod rękę i poprowadzili do wyjścia.

— Co się stało? — zdziwił się starszy pan.

— O... nic... drobnostka... pan zdaje się jest troszkę nie zdrów... więc pojedziemy sobie do doktora. Dobrze?

— Ależ ja się czuję zupełnie dobrze! Proszę mi powiedzieć, za co mnie panowie zatrzymują?

Starszy z posterunkowych, żeby nie drażnić warjata, uśmiechnął się łagodnie.

— Niech się pan nie denerwuje... Nic panu nie zrobimy... Pan sobie będzie mógł dalej mówić z nieboszczykiem. Pan lubi mówić z nieboszczykami, prawda?

— Ja?!!

— Przecież pan od paru minut gadał do jakiegoś nieboszczyka.

Starszy pan zmarszczył gniewnie czoło...

— Ależ panowie! Przecież ja wygłaszałem mówkę pogrzebową.

— W kawiarni?!

Starszy pan bezradnie rozłożył ręce.

— A co miałem zrobić, kiedy dziś taki mróz! Przed godziną był pogrzeb mego serdecznego przyjaciela. Przygotowałem sobie, żeby go uczcić, mówkę pogrzebową... Ale kiedy zacząłem ją wygłaszać, nikt nie mógł ustać na mrozie i wszyscy się rozeszli... Został tylko najbliższy krewny zmarłego, jego bratanek...

Więc pocośmy mieli we dwóch marznąć? Żeby się nie narażać na zapalenie płuc, zaprosiłem chłopaka do kawiarni i tu, uważacie panowie, zakończyłem przemówienie ku czci zmarłego.

Napoleon Sądek

Na widok policji odebrał sobie życie

Podczas sekcji wynikła krwawa awantura

PAT donosi: Wskutek otrzymania informacyj, że jeden z główniejszych sprawców ostat nich zajść w powiecie konińskim w województwie łódzkiem, niejaki Sielski, w miesz kaniu swem w Wyszynie, tegoż powiatu przechowuje niele galnie posiadaną broń, organa policji państwowej przeprowa dziły u niego rewizję.

Na widok wkraczającej poli cji Sielski popełnił samobójstwo.

Rewizja w mieszkaniu jego rzeczywiście ujawniła pewną ilość nielegalnie posiadanej broni.

Przybyłej niezwłocznie do Wyszyna komisji sądowo - lekarskiej dla dokonania sekcji zwłok Sielskiego, grupa awanturujących się osobników spró bowała przeszkodzić i siłą wedrzeć się do lokalu, gdzie sekcja się odbywała.

Po bezskutecznych ostrzeżeniach, organa policji państwowej zmuszone były użyć broni, w wyniku czego jeden z napastników został ciężko ranny w następstwie czego zmarł.

Policja aresztowała kilkunastu awanturników i szybko przywróciła spokój. Na miejsce zajść przybyły również władze prokuratorskie, które podjęły energiczne śledztwo.

Zamach samobójczy przed szubienicą

WIEDEŃ (PAT) — Sylwester Matuska, sprawca katastrofy kolejowej pod Bia Torbagy, przebywający w więzieniu Stein, usiłował popełnić samobójstwo, czemu straż więzienna przeszkodziła. Matuska po odbyciu kary w Austrji ma zostać wydany Węgrom, gdzie czeka go kara śmierci.

Tworzy się nowa centrala robotnicza

Agencja PRESS donosi: Centralny wydział ZZZ. ustanowił zarząd komisaryczny dla związku robotników budowlanych, kierowanego dotychczas przez wykluczonego z ZZZ p. Pluskowskiego.

Akta związku zostały wyda ne zarządowi komisarycznemu. Okazało się natomiast, iż lokal związku przy ul. Przechodniej w Warszawie wynajęty jest na nazwiska posłów Gardeckiego i Gduli oraz p. Pluskowskiego, a urządzenie biurowe zajęte przez komorni ka. Część robotników opowiedziała się za centralnym wydziałem ZZZ.

Jak słychać, pp. Gardecki i Pluskowski zamierzają prowa dzić na własną rękę odrębny związek robotników budowlanych, oparty na nowym statu cie. Podobnie zamierzone jest utworzenie nowego związku pracowników samorządowych oraz związku pracowników przemysłu chemicznego.

Wszystkie te niezależne od ZZZ. związki mają być złączo ne w nowej, projektowanej centrali. W ten sposób rozgrywki wewnętrzne ZZZ. będą mieć dalsze następstwa w ruchu robotniczym.



Wódz socjalistów francuskich Leon Blum po napadzie.

Ranni strzelali do wroga

Bohaterstwo wojowników Negusa pod Makalle

RZYM, (PAT). Agencja Stefani w relacjach z Makalle o ostatniej bitwie na górze Amba Aradam podkreśla, że ran ni abisyńczycy, leżący na pla cu boju, strzelali niejednokrotnie z tylu do idących na przód oddziałów włoskich. Od wrót armji rasa Mulugueta, według wiadomości z tegoż źródła, był ułatwiony naskutek gęstej mgły zalegającej górę.

Ludność miejscowości Szelikot, która przez kilka tygodni znajdowała się w strefie neutralnej pomiędzy linjami wło skiemi na Amba Aradam powi tała wojska włoskie życzliwie.

W miasteczku Szelikot wywieszono trójbarwny sztandar włoski. Szelikot liczy 300 mie szkańców, jest to ważny punkt węzłowy drogi karawanowej z Dessie do prowincji Tigre.

19 marca minie w powadze

Naczelny komitet uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego pod przewodnictwem Pana Prezydenta Rzplitej komunikuje:

Naczelny komitet na ostatniem posiedzeniu zajmował się m. in. sprawą ustalenia jednolitych form obchodu w dniu 19 marca rb., dorocznego święta imienin Marszałka.

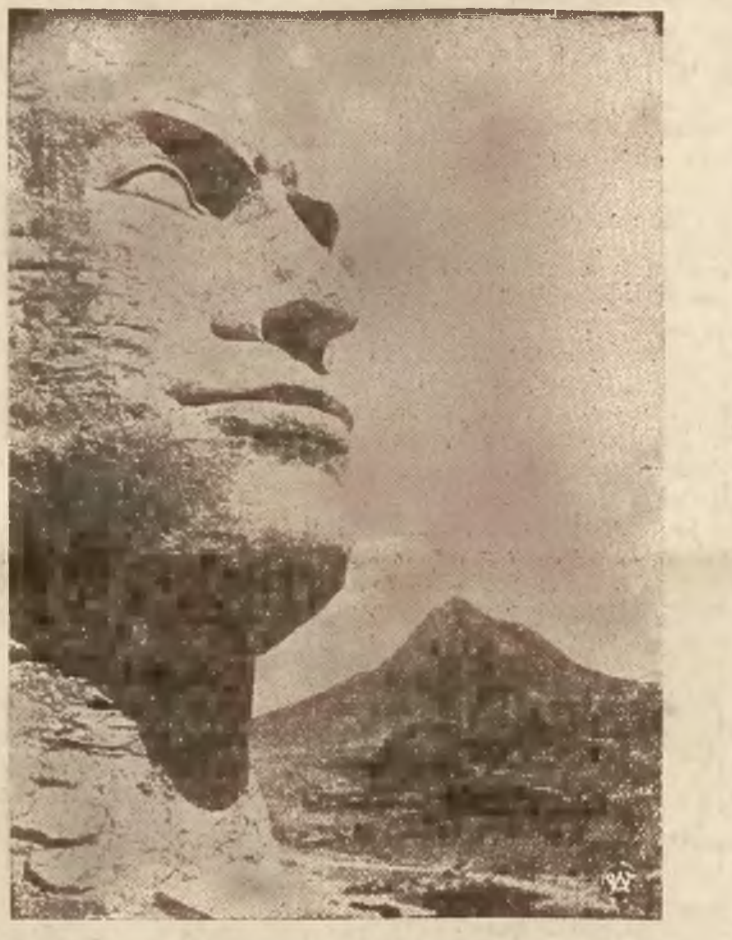
Komitet uznał za stosowne zalecić obywatelom Rzeczypospolitej następujące wskazówki ogólne na ten dzień:

19 marca 1936 r., jako pierwszy od chwili zgonu Józefa Piłsudskiego dzień Jego Imienin, powinien być obchodzony w pełni skupienia i powagi.

Urządzanie większych publicznych uroczystych akademij, obchodów itp. nie jest wskazane.

Naczelny komitet wzywa obywateli do wysłuchania w skupieniu przemówienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, które będzie wygłoszone przed mikrofonem Polskiego Radja i nadane przez wszystkie rozgłośnie polskie.

Pan Prezydent będzie przemawiał przez radjo 18 marca wieczorem. Mowa Pana Prezydenta będzie nagrana na aparatach utrwalających Polskiego Radja i powtórzona dwa razy przez wszystkie rozgłośnie w ciągu 19 marca oraz podana do wiadomości prasy.



Dla upamiętnienia zajęcia w roku ubiegłym Adui, gdzie jak wiadomo, w roku 1895 Włosi ponieśli straszliwą klęskę, w okolicach miasta stanął oryginalny monumentalny pomnik Mussoliniego. Głowę jego wyrzeźbiono w jednej ze skał. Nadnaturalnej wielkości (ponad 4 metry) ten pomnik sprawia imponujące wrażenie.



Włoska artylerja polowa armji gen. Grazianiego na froncie południowym w Abisynji.

Ferment wśród pracowników kolejek

Warszawskie kolejki dojazdowe zarządziły redukcję pracowników i indywidualną obniżkę uposażeń. Ponadto wbrew umowie zbiorowej wprowadzono opłaty za umundurowanie w wysokości 25% kosztów. Wreszcie przepisy o urlopach wypoczynkowych nie są stosowane.

Zarządzenia te wywołały ferment wśród pracowników kolejek. Prowadzone są z dyrekcją kolejek dojazdowych rokowania o cofnięcie redukcji pracowników i niezgodnych z umową zbiorową zarządzeń.

Polała się krew w parlamencie

BIAŁOGRÓD (PAT) — Wczorajsze posiedzenie Skupsztyny również zostało przerwane naskutek obstrukcyj opozycji, która nie chciała do puścić do głosowania nad wnioskiem ministra Finansów w sprawie przyśpieszenia roz patrywania budżetu przez ko misję finansową.

Pomimo zarządzonej przerwy — obstrukcja wznowiła się tak, że przewodniczący za mknął posiedzenie. W przerwie powstała bójka, podczas której jeden deputowany odniósł lekkie rany.

Incydent z Anglikami podczas bitwy

RZYM (PAT) — Agencja Stefani podaje, że otrzymano obecnie wiadomość o incydencie, jaki miał miejsce podczas bitwy nad rzeką Dana Parme pomiędzy Anglikami i Włochami na granicy Kenya.

Abisyńczycy, ścigani przez wojska włoskie, przeszli rzekę i wkroczyli na terytorjum brytyjskie, skąd strzelali do Włochów bez przeszkód ze strony dowódcy oddziału bry tyjskiego.

Po zwycięstwie Włochów — oświadcza dalej komunikat włoski — dowódca oddziału brytyjskiego chciał złożyć gratulacje, lecz oficer włoski odpowiedział, że nie potrzebuje gratulacyj, a raczej zapewnienia, iż Abisyńczycy nie będą więcej strzelali do wojsk wło skich z terytorjum brytyjskiego.

Oficer angielski wyraził wówczas ubolewanie z powodu incydentu i dał zapewnienie na przyszłość.

ZABITY PODCZAS ŚNIEŻYCY

Podczas szalejącej na Kaszubach zamieci śnieżnej, o czem donosiliśmy, pod stacją kolejową Wieżyca w „Szwajcarji Kaszubskiej" przejechany został w godzinach wieczornych funkcjonarjusz kolejowy stacji, Kożyczkowski, który oczyszczał śnieg ze zwrotnic i naskutek śnieżycy nie zauważył nadjeżdżającego pociągu.

16-KILOGRAMOWY SZCZUPAK

W jeziorze Skrzeczewskich pod Potęgowem na Kaszubach jeden z rybaków złowił olbrzymich rozmiarów i rzadko spotykany o takiej wadze okaz szczupaka, który ważył zgórą **16 klg.**

Karabiny masz. przeciw więźniom

WALENCJA (PAT) — Gdy więźniowie w San Miguel Los Reyes, odległem o 5 klm. od Walencji, dowiedzieli się o zwycięstwie frontu ludowego, zbuntowali się i zaatakowali straże więzienne.

Kilku strażników udało się im rozbroić. Pomiędzy więźniami a strażą wywiązała się strzelanina. W pewnej chwili więźniowie byli panami sytu acji.

Gdy gubernator Walencji dowiedział się o zajściu, wysłał na miejsce wypadku oddziały wojska z karabinami maszynowemi. Porządek wkrótce został przywrócony. 7 więźniów jest rannych, w tem 5 ciężko.

PRZEGRALI I UCIEKAJĄ

Przeszło 100 Hiszpanów w tej liczbie Eloy Vaquero, minister spraw wewnętrznych w gabinecie Lerroux, po zwycięstwie lewicy w wyborach do Kortezów schroniło się na terytorjum Gibraltaru. Przewidywany jest dalszy napływ uchodźców, mimo że wszystkie hotele w mieście są przepełnione.

MADRYT, (PAT). Front ludowy, według danych otrzymanych w końcu dnia wczorajszego będzie posiadał absolutną większość w nowych Kortezach, które liczyć będą 473 deputowanych.

Nieoczekiwany sukces frontu ludowego i manifestacje, jakie odbyły się w kraju z tego powodu, komentowane są szeroko na łamach prasy, która wyraża przekonanie, że republika hiszpańska wkracza na drogę ładu i spokoju.

Proces o 600 miljonów dolarów

Dopiero wnuczka znalazła testament w zapieczętowanej kopercie

W 60-tych latach ubiegłego stulecia młody ksiądz Jan Mallet sprawował urząd duszpasterza w zapadłej wiosce francuskiej. Mallet gorliwie spełniał spoczywające na nim obowiązki i prowadził skromny tryb życia. Prawdopodobnie do starości pozostałby księdzem, gdyby na drodze życia nie stanęła mu najpiękniejsza dziewczyna we wsi. Mallet pokochał ją gorąco i często z nią się spotykał. To do głębi oburzyło wieśniaków, którzy wkońcu przegnali młodego duchownego ze wsi. Mallet wraz z ukochaną udał się do Paryża, do matki. Lecz ta wyrzekła się go.Twierdziła, że nie chce go znać i nie chce więcej o nim słyszeć. Kupiła mu bilet okrętowy do Ameryki i nakazała, by nie pisał do niej, gdyż jego dalsze losy jej nie interesują.

PRACA W POCIE CZOŁA

Mallet wziął ślub z ukochaną i pojechał do Ameryki. Tam, za oszczędności żony, kupił małą fermę w Ohio i w pocie czoła zarabiał na chleb. Mimo ciężkiej pracy, młodzi ludzie z trudem zdołali się wyżywić i wreszcie postanowili sprzedać farmę za grosze. Po kilku tygodniach rzeczywiście ją sprzedali, ale za 15 miljonów dolarów.

NAGRODZENI SKARBAMI

Pewnego dnia Mallet, pracujący w polu, zauważył, że przez szczelinę wydobywa się z ziemi gęsta o charakterystycznym zapachu ciecz. Odrazu domyślił się, że to nafta. Pobiegł do żony, zawiadomił ją o odkryciu i zaczął tańczyć z radości.

Wieść o odkryciu Malleta z szybkością błyskawicy roznio sła się po okolicy. Z miasta przybyli rzeczoznawcy, którzy stwierdzili, że to jest rzeczywiście nafta, i do tego najwyższej jakości. Wiele przedsiębiorstw zaczęło się ubiegać o odkupienie od Malleta bogatych w naftę terenów. Mallet się nie spieszył, a dzięki temu cena na te tereny wzrastała i doszła do 15 miljonów. Dopiero wówczas Mallet je sprzedał i w ciągu jednej nocy stał się miljonerem. Lecz były duchowny nie zadowolił się temi pieniędzmi. Obudziła się w nim nagle żyłka do interesów. Lokował swe kapitały w różne przedsiębiorstwa i szczęście mu dopisywało. Do jakiego tylko interesu przystąpił, ten zaczynał dawać znaczne dochody. To też Mallet z niezwykłą szybkością doszedł do wielkiego mienia.

DZIWNE KOLEJE RZECZY

W tym czasie żona Malleta zaczęła chorować. Zrozpaczony Mallet sprowadzał do niej najwybitniejszych lekarzy, lecz żaden nie mógł jej pomóc. Pani Mallet coraz gorzej się czuła, aż wreszcie zamknęła oczy na zawsze.

Malleta ogarnęła tak wielka rozpacz wskutek utraty żony, że wkrótce również wyzionął ducha, nie zostawiając testamentu. Państwo Mallet byli bezdzietni. Władze wysłały więc list do pani Mallet, matki miljonera, zawiadamiając ją, że jest jedyną spadkobierczynią syna.

Stara pani Mallet miała żywo w pamięci wiarołomstwo syna i nie wybaczyła mu tego. Wrzuciła więc list do szuflady, nie otwierając go nawet.

DOPIERO WNUCZKA MIAŁA SZCZĘŚCIE

Zczasem i pani Mallet zmarła. Od chwili jej zgonu minęło wiele lat. Przed pewnym czasem wnuczka pani Mallet pani Rolland Pecaud, robiła porządki w szufladach babki. Przypadkiem wpadł jej do ręki nierozcięty list z Ameryki. Z ciekawości rozdarła kopertę i zaznajomiła się z jego treścią. Po przeczytaniu listu natychmiast pobiegła do adwokata, prosząc go, by zajął się tą sprawą. Adwokat napisał do Ameryki, lecz tamtejsze władze nie chcą wydać spadku. Twierdzą, że prawnie ustanowiony termin zgłoszenia się po spadek już dawno minął, wobec tego spadek stał się własnością rządu. Pani Rolland Pecaud nie rezygnuje jednak. Udała się do Ameryki, zaangażowała najlepszych adwokatów i wytoczyła sprawę rządowi Stanów Zjednoczonych. Za wszelką cenę chce zdobyć spadek, który wraz z odsetkami wynosi w chwili obecnej 600 miljonów dolarów.

WIEŚCI SPORTOWE

SUKCES POLSKI

Zupełnie nieoczekiwany sukces piłkarzy polskich w Brukseli wywołał zrozumiałe poruszenie nietylko w Polsce. Belgowie byli tak pewni zwycięstwa, że jeszcze przed meczem zapowiadali, że w tym roku sprawią serdeczne lanie Polakom. Zestawili zespół najlepszy, zmusili reprezentantów do wcale solidnego treningu, a rezultat był ten, że przegrali i to w bezapelacyjnym stosunku. Bo jeżeli nawet Belgowie nie wykorzystali rzutu karnego, to przecież i nasi chłopcy, a szczególnie Matjas, Szerfke i debiutant God nie wykorzystali szeregu murowanych pozycyj.

A propos debiutanta Goda podkreślić należy, że ślązak spisał się doskonale. Od pierwszej chwili strzelał, szedł ostro na przeciwnika a w krytycznych momentach cofał się i szedł z pomocą formacjom obronnym. Jednem słowem God zdał egzamin celująco.

Zresztą cała drużyna grała bardzo ambitnie i co najważniejsza potrafiła w krytycznych momentach zachować dostateczną ilość zimnej krwi. To ma swoją wartość.

Panu Kałuży należą się słowa gratulacji. Tym razem eksperyment udał się.

CZY WARTA PRZEGRA?

Niedzielne spotkanie o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie w Warszawie między poznańską Wartą a Skodą wywołało niebywałe zainteresowanie. Warta zjeżdża do Warszawy jako faworyt. Czy jednak właśnie w Warszawie nie nastąpi „kryzys"?

Wszyscy zdajemy sobie do skonale sprawę, że Warta rozporządza doskonałą ósemką. Wiemy jednak również, że stawka warszawska jest zbyt wysoka, by i Skoda nie dołożyła wszelkich starań, efektem których ma być zwycięstwo.

Na ten temat wiele ciekawych uwag zamieszcza dzisiejszy numer „Nowego Sportowca".

WALNE ZEBRANIE PZPN.

Jak to zapowiadaliśmy w dniach 22 i 23 odbędzie się doroczne walne zebranie PZPN. Zjazd delegatów rozpocznie się w piątek. Krążą pogłoski, że wielu delegatów bawi już w Warszawie. Zapewne na intymnych zebraniach omawiane są najrozmaitsze sprawy. Trudno przecież przypuścić, by i na tegorocznem zebraniu obeszło się bez bloków.

W każdym razie niewątpliwe jest, że Śląsk i Liga pójdą pod jednym sztandarem.

CHMIELEWSKI

Niedzielna walka Chmielewskiego z mało znanym Szulczyńskim mogła zakończyć się dla łodzianina tragicznie. Jak wiadomo Szulczyński spowodował kontuzję oka u naszego asa. Sędzia ringowy zamierzał nawet przerwać walkę, ale w ostatniej chwili ulegając prośbom Chmielewskiego dopuścił do dalszej walki. W każdym razie jak sygnalizują forma Chmielewskiego pozostawia wiele do życzenia. Nie dziwmy się. Chmielewski ostatnio bardzo nieregularnie trenuje, a poza tem stale na rozkaz władz klubowych skacze z wagi do wagi.

Jednocześnie z Sosnowca i Częstochowy donoszą o występach warszawskiej Gwiazdy, w barwach której startował Rotholc. Otóż i nasz drugi olimpijczyk znajduje się w niezbyt dobrej formie. Sytuacja, jak widzimy, nie jest wesoła.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń. 6.33 Pobudka. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.55 „Parę informacyj". 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.15 „Dom nad jeziorem". 12.30 Koncert. 13,25 Chwilka gospodarstwa domowego. 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.20 Przegląd giełdowy. 15.30 Muzyka. 16.00 „Opowieści Rudyarda Kiplinga" — audycja dla dzieci starszych. 16.20 Pieśni ludowe różnych narodów. 16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja. 17.00 „Dyskutujmy": „Kultura nie jest pochodną ilości złotych". 17.30 Muzyka salonowa w wykonaniu Małej Orkiestry Polskiego Radja. 17.50 Aktualna pogadanka gospodarcza. 18.00 Sonata skrzypcowa. 18.30 „Skrzynka ogólna". 18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.55 „Wezwanie" — feljeton. 19.05 Koncert reklamowy. 19.35 Międzynarodowe zawody saneczkowe o mistrzostwo Europy. (Transmisja z Garmisch - Partenkirchen). 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Przeboje z filmów dźwiękowych. 20.25 Transmisja z sali YMCA fragmentu międzymiastowego meczu koszykówki Warszawa — Tallin. 20.55 24-ta Audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina (1810 — 1849). 21.35 „U laureatów literackich 1935/36. 21.50 Aktualna pogadanka gospodarcza. 22.00 „Hans Bund i jego orkiestra" — Koncert z Berlina. 23.00 Wiadomości meteor. dla żeglugi powietrznej. 23.05 Muzyka taneczna. 23.30 „Pogawędka w języku angielskim".

PIEŚNI LUDOWE RÓŻNYCH NARODÓW

Ciekawa audycja czeka radjosłuchaczy dziś, o godz. 16.20. W audycji tej odtworzone będą pieśni ludowe rozmaitych narodów: starofrancuska pieśń, pochodząca jeszcze z wieku 13-go, staroangielska z wieku 14-go, pieśni szwajcarskie, bawarskie i wreszcie pieśni murzyńskie. Wykona je Zespół Wokalny — Andy Kitschman.

OPOWIEŚCI RUDYARDA KIPLINGA RADJOWA AUDYCJA DLA DZIECI STARSZYCH

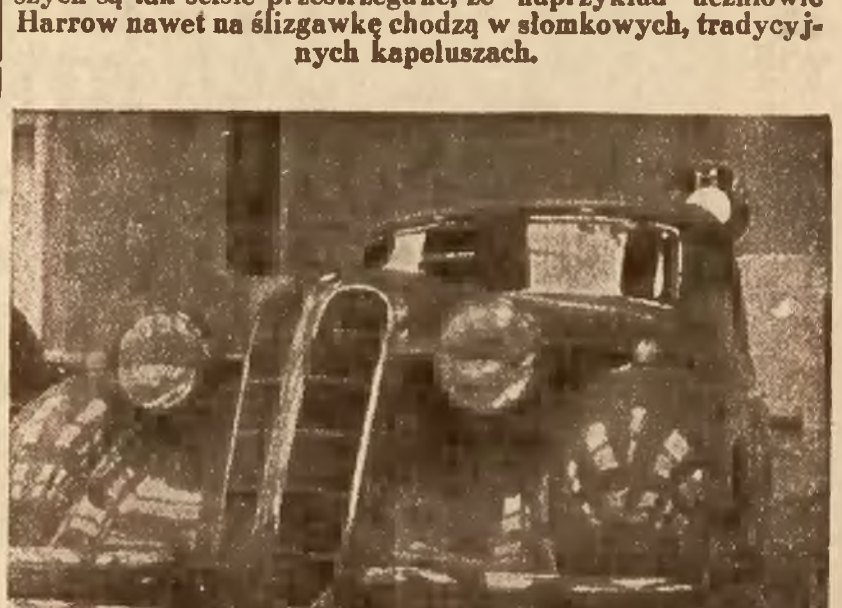
Z twórczością zmarłego niedawno wielkiego pisarza angielskiego — Rudyarda Kiplinga, zaznajomi dzieci audycja radjowa, którą nada rozgłośnia lwowska, dziś, w środę, o godz. 16.00. Będzie to opowieść muzyczna ilustrująca wyjątki z „Księgi dżungli", a mianowicie „Taniec słoni" i „Riki - Tiki - Tawi walczy z wężem". Opowieść opatrzona będzie krótkim wstępem o Rudyardzie Kiplingu, który wygłosi Ada Arzt. W audycji bierze udział Celina Nablik, przy fortepianie Zofja Szafranowa.

U LAUREATÓW LITERACKICH 1935/36 R. *REPORTAŻ RADJOWY*

W ostatnich miesiącach czworo pisarzy otrzymało nagrody literackie: Zofja Nałkowska, Pola Gojawiczyńska, Józef Wittlin i Światopełk - Karpiński. Dziś, o godz. 21.35 w szkicu literackim p. t. „U laureatów literackich 1935/36 roku" opowie Adam Galis o wrażeniach, jakie na laureatach wywarło to wyróżnienie.



Tradycje szkół angielskich, szczególnie tych najsławniejszych są tak ściśle przestrzegane, że naprzykład uczniowie Harrow nawet na ślizgawkę chodzą w słomkowych, tradycyjnych kapeluszach.



Nowy typ wozu marki BMW, demonstrowany na otwartej w niedzielę międzynarodowej wystawie samochodowej w Berlinie.

Przebudować Polskę w państwo pracy

Sejm rozpoczął generalną dyskusję budżetową

W uzupełnieniu sprawozdania z onegdajszego posiedzenia Sejmu podajemy zakończenie dyskusji:

Rozprawie generalnej, która przeciągnęła się do późnego wieczora przysłuchiwał się premjer Kościałkowski, wicepremjer Kwiatkowski oraz kilku ministrów resortowych.

Wczoraj marszałek Car nie ograniczył czasu przemówień, dając posłom pełną swobodę w wypowiadaniu się.

WIEŚ NIE JEST PRZELUDNIONA

Pierwszy zabrał głos **pos. gen. Żeligowski**, który nie zgadza się z twierdzeniem, jakoby wieś polska była przeludniona i utrzymuje, że mogłaby ona wyżywić znacznie więcej ludności, aniżeli obecnie. Mówca uważa, że **należy obniżyć ceny tych artykułów, które spożywa wieś, przeprowadzić radykalną reformę rolną i wielkie roboty inwestycyjne, a wówczas wkroczymy na drogę ożywienia gospodarczego.**

Pos. Nowak wita z zadowoleniem oświadczenie premjera o wzajemnem zaufaniu rządu i społeczeństwa. Mówca uważa, że **należy sięgnąć głębiej do żywych sił narodu polskiego. Trzeba wejść na drogę współpracy ze społeczeństwem w myśl jasnego hasła przebudowy Polski w państwo pracy.**

Należy zerwać z przesądem, że posiadanie programu społecznego jest sprzeczne z pojęciem nadrzędnej roli państwa. Zaprzeczenie organizacji powoduje rozproszkowanie społeczeństwa co widocznie jest także w Sejmie.

Robotnik walczący o skrócenie czasu pracy i podniesie nie zarobku, nauczyciel, domagający się minimum egzystencji, urzędnik dążący do poprawy bytu, to nie wróg państwa! Mówca wzywa do zerwania z przekonaniem o wszechkompetencji państwa policyjno - biurokratycznego.

Kończąc pos. Nowak wzywa do wytworzenia obozu politycznego, opartego na wyraźnym programie politycznym, społecznym i gospodarczym.

OBNIŻAJĄ PŁACE

Pos. Zubrzycki wskazuje, że **przemysłowcy obniżyli płace robotnicze, mimo iż rząd zapowiedział, że do tego nie dopuści.** W pewnych wypadkach obniżono zarobki o 20 do 30%. Należy się więc zastanowić, **czy walka z kartelami nie zamieniła się na walkę ze światem pracy?**

Naczelny dyrektor Lewjatana **pos. Wierzbicki** wskazał na konieczność uprzemysłowienia Polski i maluje, jak zazwyczaj, ponury obraz położenia polskiego przemysłu. Gdyby brać dosłownie jego wywody, należałoby zapoczątkować zbiórkę ofiar na rzecz ciężkiego przemysłu.

Nagół trzeba stwierdzić, że program, przedstawiony przez premjera Kościałkowskiego, spotkał się z uznaniem. Wskazywano jedynie na szereg rzeczy, które trzebaby zalatwić.

Dziś Sejm przystępuje do rozprawy szczegółowej.

Cnotliwe niewiasty nie chciały „pozować"

a mężowie pobili „zwyrodniałego" mieszczucha

Artysta - malarz Wacław Chapeau - Walenko, zuudziw szy sobie, jako tematy obrazów, wielkomiejskie domy, zapragnął odetchnąć na świeżem powietrzu i przelać na płótno prawdziwą naturę z jej nagiem pięknem. Niedaleko też artysta - malarz musiał szukać odpowiedniego krajobrazu.

Wystarczało pojechać nad jezioro czerniakowskie, by znaleźć tam wszystkie żywioły: słońce, powietrze, ziemię i wodę.

Ale dla całości obrazu należało ożywić go istotami żyjącemi. I artysta - malarz ujrzał stado pasących się krów, których stateczny widok aż zmu szał do uwiecznienia na płótnie.

Brakło tylko pasterek.

Artysta rozłożył na trawie wszystkie przybory do malowania. Na wysokich stalugach rozpiął białe płótno, które rychło miało się pokryć farba mi tysiącznych odcieni.

Nie przystępował do pracy, czekając na pasterki. Znalazły się one wkrótce. Były to żony i córeczki mieszkańców sąsiednich wiosek.

Artysta - malarz grzecznie poprosił, aby zgodziły się pozować do obrazu.

Propozycja ta, ponieważ wy razu „pozować" nie rozumiały młode wieśniaczki, wydawała im się namową do jakichś bezecnych sztuk i obrażone kobiety uciekły. Poskarżyły się ojcom i mężom, którzy jednogłośnie uradzili, że tego „zwyrodniałego" mieszczucha trzeba odpowiednio ukarać i oduczyć od „sprośności".

Chapeau - Walenko tymczasem, zdziwiony nagłą ucieczką kobiet, postanowił zlikwidować pracownię malarską. Gdy już kasetę z farbami miał pod ręką, szykując się do powrotu do Warszawy, nagle przed nim wyrosło kilku mężczyzn, którzy bez słowa zaczęli okładać malarza tem, co każdy miał pod ręką.

Zajście miało dla malarza ponure następstwa, nietylko uszkodzono mu wszystkie przybory malarskie, ale nadto kilka żeber. Ledwo zdołał ujść z życiem. Uciekając, napotkał posterunkowego, któremu się zwierzył ze swego żalu, iż w ludzie niema wyro zumienia dla sztuki.

Posterunkowy odwiózł ciężko poturbowanego malarza do szpitala, gdzie spędził on kilka tygodni.

Sprawą zajęła się prokuratura. Przeprowadzono dochodzenie i w jego wyniku pociągnięto do odpowiedzialności 4 wieśniaków, którzy brali udział w pobiciu Walenki.

Wszyscy oskarżeni tłumaczyli się, że działali pod wpływem gniewu, ponieważ wydawało im się, na podstawie skarg dziewcząt, że Walenko namawiał je do czynów niemoralnych.

Oskarżeni o pobicie stanęli wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie.

Ponieważ żaden z podsądnych nie był dotąd karany, prokurator wnosił o umorzenie sprawy na mocy amnestji, do czego sąd przychylił się.

Pan Walenko będzie musiał swój talent rozwijać, poszukując wyłącznie tematów z natury martwej.



Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Stanisława, lat 35. Nowa znajomość czeka Panią. Przejściowe tro ski będą. Sny Pani wróżą dobre zdrowie.

M. H. 13. Spotka Pan dawno niewidzianą osobę. Blondynka jest Panu życzliwa. Sprzeczka będzie. Niedaleka podróż czeka Pana. Szczęśliwy dzień: czwartek.

Pan Czesław Czar-ckt. Listownie nie odpowiadam. Posiada Pan zdolności artystyczne, prawdopodobnie literackie. Ma Pan równ eż niepospolitą wrodzoną inteligencję. Przyszłość Pańska będzie pod względem materjalnym pomyślna. Na loterji grać nie radzę.

Lena ze Spały. Szatyn interesuje się Panią. Ujrzy pani znajomego kaplana. Będzie rozmowa z blondynką w średnim wieku. Szczęśliwa cyfra: 8.

Magdalena z Wolskiej. Będzie Pani ciężko chora. Krewny zajedzie do Pani. Znajdzie Pani wartościowy przedmiot.

Enia G. Otrzyma Pani jakiś podarunek. Szatynka jest Pani życzliwa. Pochwała będzie lub komplementy. Sprzeczka domowa.

Stacho z Mokotowskiej. Rozczaruje się Pan do znajomej osoby. List otrzyma Pan, lub miłą wiadomość. Zarobek będzie. Proszę unikać trunków, ściągną one na Pana duże przykrości. Na loterji może Pan grać do spółki.

F. F. Fedrekewic. Zarobki niezłe czekają Pana. Spór o pieniądze będzie. Pozna Pan sympatyczną szatynkę. Będzie rozmowa z mężczyzną w mundurze.

Na małej wokandzie...

Pojedynek

(A. E.) Panowie Jakób Kranc i Izydor Gruszka, wspól właściciele willi w Miedzeszynie, grali pewnego razu w karty. W trakcie gry jeden drugiemu począł zarzucać niesolidność i doszło do wielkiej awantury.

Grę naturalnie przerwano. Świadkowie zajścia uznali, że tego rodzaju spór może być rozstrzygnięty tylko przez pojedynek, wobec czego wspólnicy obrali sobie sekundantów, wyznaczyli termin spotkania na ranek następnego dnia i pojechali do domu.

W nocy pan Jakób Kranc rzucał się niespokojnie na pościeli. Walczył przez jakiś czas ze sobą, poczem wstał z łóżka podszedł do telefonu i zadzwonił do swego przeciwnika.

— Izydor?

— Tak, to ja — odpowiedział pan Gruszka. — Co chciałeś, Jakóbek?

— Nic. Tylko z powodu mamy jutro umierać, to chciałem z ciebie trochę porozmawiać o przeszłości.

— Rzeczywiście... — mruknął pan Gruszka. — Uś, jak to życie prędko przeleciało...

— Pamiętasz, Izydor, — westchnął pan Kranc — jak my pracowaliśmy za subjektów u Kopmana na Franciszkańskiej?

— Czy ja pamiętam? Pytanie! Całe cztery lata. A później to myśmy handlowali na własne rękie...

— A co kłopotu z tem było! Z tą skórą, z tą herbatą...

— Przecież od tego ja się taki łysy zrobiłem! A te plajty?

— A te podatki?

— Dosyć my się nacierpieli, zanim myśmy te willę kupili, Jakóbek ty mój!

— Nie warto nam było tyle pracować. Teraz, jak mamy te wille, to musimy iść jutro umierać.

— Musimy?

— Też się właśnie zastanawiam.

— No więc?

— No, no!

•

Nazajutrz na wyznaczonem miejscu zjawili się tylko sekundanci. Czekali na swych moco dawców bite dwie godziny, żaden jednak nie zjawił się.

Fakt ten wprawił panów Fogla i Ajzenbojma w tak zły humor, że się pokłócili nie na żarty.

Wynikły z tego dwie sprawy o obrazę. Sąd jednak, stroierdziwszy wzajemność obelg, obu oskarżonych uniewinnił.

Co zrobić, by księżniczka kochała

Na obojętność niema lekarstwa

„Kolej" ze Lwowa zapytuje nas:

Co zrobić, by „Księżniczka Abisyńska" kochała. „Tak ją nazwałem" pisze: „gdyż jest całkiem podobna do Abisynki, wogóle to wschodni typ.

Oto zaś moja spowiedź: kochałem, gdy byłem jeszcze stu dentem politechniki. Dziś jestem człowiekiem na stanowisku, a uczucie moje nie zmieniło się.

Poznałem ją na wieczorku w kasynie we Lwowie i pokochałem. Byłem za młody, ażeby zdawać sobie sprawę z tego uczucia. Podobała mi się szalenie, chociaż były piękniejsze. Jest wysoka, ładnie zbudowana, o cudnych, dużych, płomiennych oczach. Ma w sobie coś, co pociąga mężczyzn, o czem mi łem i mam sposobność przekonać się.

Wszystko, co zdołałem uzyskać od niej, to, że wtedy bawiła się i tańczyła wyłącznie ze mną (a tańczy wspaniale!). Gdy mówiłem, że pokochałem ją od pierwszego wejrzenia, śmiała się drwiąco, więc się więcej nie narzucałem. Potem widywałem ją przypadkowo, gdyż nie chciała się ze mną specjalnie umawiać.

Ukończyłem studja i wyjechałem zagranicę. Byłem trochę w domu (pochodzę z okolic Wilna, we Lwowie studjowałem). Objechałem całą Polskę, gdyż jestem inżynierem kolejowym. Gdy przyjechałem do Lwowa, dowiedziałem się, że ma narzeczonego, człowieka słabego charakteru, który ją wprawdzie kocha, ale nie jest jej wart. Obecnie zerwali ze sobą, a mimowolną przyczyną byłem ja. A było to tak:

Tamtego roku, wracając do domu wieczorem zobaczyłem ją, idącą samą do domu. Była późna godzina. Zdziwiłem się, że idzie sama, więc podszedłem do niej, pytając, czy mogę ją odprowadzić. Gdy znaleźliśmy się przed willą, gdzie mieszka, nagle wyszedł z ukrycia jej narzeczony i ze słowami: „Nareszcie!" — ukłonił się i poszedł.

Próbowałem ją zatrzymać, ale poszła się usprawiedliwić.

Jak się później dowiedziałem, nie dał sobie nic powiedzieć. Całkiem poprostu podejrzewał ją, że się ze mną umówi'a. Więc tak postępuje człowiek, który kocha i zna do brze panią swego serca? Powinien był wiedzieć, że nie była by zdolna do czegoś podobnego.

Przyznam się Panu Redaktorowi, że po tem wszystkiem miałem wyrzuty sumienia, ale nie było w tem wszystkiem ani jej, ani mojej winy. Czysty przypadek.

Zacząłem inaczej myśleć. przypuszczałem, że może teraz zaświta dla mnie jutrzenka na dziei. Jestem gotów wszystko wziąć na siebie i ożenić się z nią. Niestety, nawet nie chciała słyszeć o tem. Co robić?"

•

Drogi Panie Inżynierze! Pozwolę sobie przytoczyć Panu przykład z planimetrji, której elementarnym pewnikiem jest twierdzenie, iż dwie równoległe proste nigdy się nie zejdą. Widocznie i linje Waszego życia biegną choć blisko siebie, ale równolegle i dlatego nie może być mowy o jakiemkolwiek skrzyżowaniu się.

Miał Pan dwa takie dowody. Dwukrotnie w dłuższych odstępach czasu oświadczył Pan się tej osobie. Z tego ostatnio w okolicznościach bardzo sprzyjających. Pomimo to — daremnie. To już Panu powinno wystarczyć.

Pomijam już twierdzenie francuskiego filozofa de Larochefocauld'a, który utrzymuje, że wysokim nietaktem jest narzucanie się kobiecie, która z grzecznym uśmiechem politowania, ale bardzo stanowczo oświadcza Panu, że Pana nie chce.

Wiem, że taka odmowa jest bardzo przykra, ale to trudno. Niech Pan się postawi w jej położeniu. Przypuśćmy, że to ta osoba się Panu oświadcza, a Pan przy najszczerszych chęciach nie może wykrzesać ze swego serca nawet odrobinki uczucia dla niej. Czy Pan mimo to zawiąże całe swoje życie, aby się ożenić z niekochaną kobietą. Pewno nie! Nawet z pewnością nie!

Są mężczyźni, którzy nawet posiadłszy kobietę pod pretekstem ożenku, porzucają ją, twierdząc, iż im miłość minęła. I mają nawet pewne usprawiedliwienie. Twierdzą, że powinna sama się wyrzec tego małżeństwa, bo ono będzie dla niej piekłem. A tak przynajmniej pozostaje wolna i może szukać szczęścia gdzieindziej.

Pana, to, oczywiście, nie dotyczy, ale i ja nie radzę Panu szukać szczęścia tam, gdzie go Pan nie znajdzie z pewnością.

Potworne zabójstwo kochanka

przy pomocy gorącego szmalcu

Przed Sądem Okręgowym w Łodzi rozpoczął się niesamowity proces o zabójstwo kochanka przez oblanie go wrzącym szmalcem.

30-letni Perec Elenburg utrzymywał bliższe stosunki z niejaką Ryfką Junkierową. W ostatnich czasach Elenburg nosił się z zamiarem wyjazdu do Palestyny. Nie chciał jednak kochanki pozostawić na łasce losu, kupił jej więc budkę z węglem.

Wyjazd Elenburga przecinał Junkierowej plany wspól nego małżeństwa. Kiedy wszelkie namowy do pozostania w kraju nie odniosły skutku, Junkierowa uknuła ohydny plan zemsty.

Podstępnie zwabiła kochanka do swego mieszkania, gdzie nawet przygotowała posłanie. Elenburg w nocy zasnął. Teraz do mieszkania wkroczyli bracia Junkierowej oraz jej 14-letnia córka. Junkierowa zakneblowała kochankowi usta, bracia jej trzymali go za ręce i nogi, a młoda dziewczyna podała matce garnek gorącego szmalcu. Junkierowa całą zawartość wylała na kochanka. Elenburg, prażony wrzątkiem, zerwał się z łóżka i wybiegł na ulicę. Tu padł bez przytomności.

Przewieziony do szpitala, na chwilę przed śmiercią odzyskał świadomość i zeznał, kto jest sprawcą ohydnej zbrodni.

Występną rodzinę aresztowano. Sprawa potrwa parę dni. Sąd dokonał oględzin miejsca popełnienia zbrodni.

Wyrodna matka zabiła niemowlę

Wczoraj przed warszawskim Sądem Okręgowym w Warszawie stanęła młoda, bo zaledwie 20 lat licząca, Irena B., pod zarzutem dzieciobójstwa.

B., mieszkanka jednej z wsi podwarszawskich, spodziewając się przyjścia na świat dziecka nieślubnego, zamknęła się w komorce i tu pokryjomu powiła. Po urodzeniu dziecka, zatkała mu usta ręką i przez dłuższy czas przytrzymywała, póki dziecko się nie zadusiło.

W nocy wyniosła do komorki, zabrała zwłoki i zakopała je w szczerem polu.

Sąsiedzi, którzy wiedzieli, iż młoda dziewczyna jest w ciąży, zdziwieni byli widokiem jej odmienionego stanu, jednocześnie brakiem dziecka. Wiadomość o tem dotarła do policji, która, podejrzewając, iż dziecko stało się przedmiotem zbrodni, wszczęła dochodzenie.

Tymczasem dziewczyna przybyła do Warszawy, gdzie objęła pracę. Zapytana o losy dziecka, przyznała się do zabójstwa i wskazała miejsce zakopania zwłok.

B. na wczorajszej rozprawie ze skruchą potwierdziła swoje przyznanie, prosząc o łaskę. Wyjaśniła, iż do przestępstwa popchnęła ją nędza i obawa, że nie zdoła utrzymać przy życiu dziecka, ponieważ znaleźć pracę i bez tego ciężko było bardzo ciężko.

Sąd skazał dziewczynę na 2 lata więzienia, zawieszając wykonanie kary.

16-cie lat czynu polskiego nad morzem

Nędzne wsie rybackie, wydmy i bagna zamienione w ośrodki cywilizacji

W dn. 10 lutego 1920 roku Wojsko Polskie wkroczyło na podstawie postanowień Traktatu Wersalskiego — do Pucka i zajęło poszczególne punkty wybrzeża.

Równocześnie Gdańsk został wyodrębniony z organizmu politycznego Rzeszy Niemieckiej jako Wolne Miasto, przyczem Państwu Polskiemu zapewniono możność korzystania ze wszystkich urządzeń tego portu. Fakt ten opóźnił rozpoczęcie robót nad budową portu w Gdyni ponieważ uważano przez pewien okres czasu, że nie stać nas na samodzielną pracę w tej dziedzinie, a ponadto, że nie należy zaogniać stosunków z Gdańskiem.

Jednak już wojna polsko-bolszewicka (doświadczenia z wyładowywaniem amunicji) wykazała niezbicie, a lata następne potwierdziły to, że port gdański jest dla nas politycznie niepewny, a gospodarczo niewystarczający, to też czynniki miarodajne — z inicjatywy Ministerstwa Spraw Wojskowych — zdecydowały, że nie rezygnując bynajmniej z wykorzystania Gdańska, należy dążyć do wybudowania własnego, niezależnego portu.

Wolne początkowo tempo prac przy budowie portu gdyńskiego ożywiło się ogromnie od chwili, gdy w r. 1926 w rządzie Marszałka Piłsudskiego tekę Ministra Przemysłu i Handlu objął obecny wicepremjer i Minister Skarbu inż. Eugenjusz Kwiatkowski, zwany powszechnie „twórcą Gdyni".

PUSTO BYŁO I GŁUCHO

W momencie, gdyśmy obejmowali wybrzeże morskie, było tam pusto i głucho. Gdzieniegdzie podupadłe miasteczko, zrzadka jakaś mała i nędzna wioska rybacka, a poza tem wydmy — bagna torfowiska — niezamieszkałe przez nikogo, opuszczone, zaniedbane.

Jakim wspaniałym kontrastem odcina się od tego stanu rzeczy dzisiejszy wygląd naszego wybrzeża, na którem dniem i nocą tętni i przelewa się bujne życie, które poprzecinaliśmy wzdłuż i wszerz siecią dróg i linij kolejowych, zaopatrzyliśmy w wodociągi, gaz, elektryczność, które zabudowuje się wspaniałemi gmachami...

Wybrzeże stało się dziś ośrodkiem żywego zainteresowania nietylko Polski całej, ale również szeregu krajów nawet pozaeuropejskich. Ale bo na tem wybrzeżu dzieją się istotnie rzeczy wprost fantastyczne...

Na miejscu, gdzie przed szesnastu laty była nieznana nikomu wioska rybacka — mamy dziś wielkie miasto, gdzie ilość mieszkańców dochodzi obecnie do 80 tysięcy. Na piaskach nadbrzeżnych i torfowiskach wyrósł wspaniały, najbardziej nowoczesny, pierwszy na Bałtyku, znany już na szerokim świecie port, będący słusznie chlubą i dumą Polski Współczesnej. O budowie i rozwoju portu niech mówią same liczby.

DOSKONAŁY PORT

Gdynia jest jednym z nielicznych portów świata, posiadających najbardziej udoskonalone urządzenia przeładunkowe. W porcie czynnych jest 61 dźwigów o napędzie elektrycznym — ich zdolność przeładunkowa wynosi 6.980 ton na godzinę. Wobec rosnących ciągle obrotów towarowych Gdyni urządzenia te już nie wystarczają, to też niejednokrotnie pracują one przez 24 godziny na dobę bez żadnej przerwy świadczy to o zaciętym uporze i wytrwałości, z jaką wyrównywamy nasze odwieczne zaniedbania na morzu i wybrzeżu.

W ciągu kilkunastu zaledwie lat doprowadziliśmy do tego, że nasz handel zagraniczny zmienił swój zasadniczy kierunek —z lądowego na morski.

Imponujące są również liczby, ilustrujące ruch statków handlowych w porcie gdyńskim. W roku 1923 zawinęło do portu w Gdyni ogółem 3 statki o łącznej pojemności 5.000 t. r. n. W roku 1934 weszło do Gdyni 4.592 statki o pojemności łącznej 4.142.000 t. r. n.

50 REGULARNYCH LINIJ OKRĘTOWYCH

W chwili obecnej Gdynia posiada 50 regularnych linij okrętowych, łączących nasz port ze wszystkiemi ważniejszemi portami na kuli ziemskiej.

Część towarów przywozimy i wywozimy z Gdyni na statkach pod banderą biało-czerwoną. Polska Marynarka Handlowa liczyła w r. 1922 zaledwie 3 statki o pojemności 5.371 t. r. b. W roku 1935 mieliśmy już (nie uwzględniając mniejszych jednostek poniżej 100 t. r. b.) 48 statków o łącznej pojemności 76.500 t. r. b.

W roku ubiegłym tonaż naszej Marynarki Handlowej podniósł się znacznie na skutek uruchomienia statku motorowego „Piłsudski", obsługującego obecnie linję Gdynia — Nowy Jork. Wkrótce stocznia włoska w Monfalcone dostarczy drugi zkolei bliźniaczy statek motorowy „Batory", co znowu przyczyni się wybitnie do zwiększenia tonażu naszej floty handlowej, mianowicie do 90.900 t. r. b.

ROZMNOŻYŁA SIĘ RODZINA RYBACKA

Obejmując wybrzeże morskie, zastaliśmy na niem 850 rodzin rybackich, prowadzących połowy na własną rękę, przyczem zaopatrzenie ich w sieci, narzędzia i łodzie było więcej niż skromne, a sytnacja materjalna b. trudna. Dziś mamy już ponad 1.200 rodzin rybackich. Rybacy nasi posiadają 175 kutrów motorowych i około 700 łodzi żaglowych, dobry nowoczesny sprzęt i narzędzia.

SIŁA ZBROJNA NA MORZU

Od podstaw tworzyliśmy również siłę zbrojną na morzu. Zaczątkiem polskiej floty wojennej stały się rozbrojone torpedowce niemieckie w liczbie 6, przyznane Polsce decyzją Rady Ambasadorów. W roku 1935 tabor naszej Marynarki Wojennej składał się z 2 kontrtorpedowców, 5 torpedowców, 3 łodzi podwodnych oraz 10 jednostek pomocniczych.

W budowie jest kilka nowych jednostek: we Francji obstalowano miotacze min, w stoczniach angielskich buduje się 2 kontrtorpedowce, stocznie krajowe zbudowały 4 trawlery, z których dwa wcielono już do floty, dwa pozostałe odbywają próby.

Ponadto projektowana jest budowa kilku łodzi podwodnych, w pierwszym rzędzie łodzi podwodnej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, przyczem na ten cel przekazane zostaną kwoty, zebrane na Fundusz Obrony Morskiej.

Obok jednostek pływających, t. j. okrętów, do obrony wybrzeża morskiego mogą być użyte wojska lądowe, artylerja nadbrzeżna i przeciwlotnicza oraz samoloty i wodnopłatowce. Baza naszego lotnictwa morskiego znajduje się w Pucku.

DROGA DO MORZA — DO POTĘGI!

Kluczem do zrozumienia istotnej wagi zagadnień morskich niechaj będą słowa obecnego Wicepremjera inż. E. Kwiatkowskiego („O światopogląd morski w Polsce dawnej i współczesnej"):

„Pozostało nadal prawdą, aktualną i żywą, powiedzenie króla pruskiego Fryderyka II, że kto chce Polską rządzić i kto chce gospodarczo ją eksploatować, musi jej przeciąć drogę do morza. Odwrotnie, jej wolna droga ku brzegom Bałtyku — to samodzielność gospodarcza Polski, to jej podstawowy warunek podźwignięcia się i jej przyszłego rozwoju".

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Szukam dobrego majstra

„Zerwit" pisze nam:

„Jestem zupełnie zdrów, ale nigdy nie wesoły. Bo czy mogę być zadowolony, gdy pracuję już siedem lat i nie mam jeszcze papierów czeladniczych? Czy stale mam być „chłopakiem", co nie ma papierów, a pracuje samodzielnie? Panie Redaktorze! Doradź, pomóż! Wydrukuj to, może się znajdzie ktoś, co mi dopomoże zostać ślusarzem. Temu majstrowi, co mi pomoże, przyrzekam za bardzo małem wynagrodzeniem dłuższy czas pracować."

Bardzo bylibyśmy radzi, gdyby się taki dobry majster znalazł. Wymienimy go z nazwiska i adresu.

Pani N. N.

komunikujemy z przyjemnością, że p. E. D. odezwał się, wysłuchując prośby Pani. Podał nam swój adres, który może Pani otrzymać u nas w Redakcji.

P. Krysi.

Zew Pani odniósł skutek. Konduktor z linji 25 zameldował się nam. Prosi Panią o adres.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

W starym piecu djabeł pali...

IV.

To, co się o nim dowiedziałem, w zupełności mi wystarczyło. Postanowiłem raz jeszcze skomunikować się z panią J. i dowiedzieć się, czy i od niej wyłudzał drobniejsze sumy. Nie miałem zbyt wiele czasu, gdyż był to już poniedziałek, a w środę pieniądze miały być dostarczone do Ogrodu Saskiego.

Następnego dnia przez brata jej skomunikowałem się z panią J. i umówiłem się w tej samej cukierni. Nie mówiłem jej nic o moich informacjach z dancingu, a spotkanie to umotywowałem tem, aby raz jeszcze dokładnie się porozumieć, co do następnego dnia, i przygotowania koperty z pieniędzmi. Pani J. miała już przygotowane 300 złotych w odcinkach 10 i 20 złotowych i razem z nią spisałem numer każdego banknotu.

— Brat pani wspominał również, że szantażysta telefonuje także do pani.

— Przed dwoma dniami dzwonił jakiś osobnik, a kiedy podeszłam do telefonu, powiedział tylko kilka słów, ażebym nie zapomniała o danym mi terminie i nie próbowała zawiadamiać policji, gdyż, o ile to uczynię, skutki tego będą miała sobie samej do zawdzięczenia.

Omówiwszy jeszcze niektóre rzeczy pożegnałem panią J., obiecując jej być nazajutrz o umówionej porze w Ogrodzie Saskim.

Następnego dnia już o godzinie szóstej byłem wraz z dwoma wywiadowcami oraz wywiadowczynią na miejscu. Ponieważ było to jesienią, bardzo mało osób znajdowało się w ogrodzie i musiałem być bardzo ostrożny, by nie spłoszyć szantażysty. Ulokowałem wywiadowcę oraz wywiadowczynię na drugiej ławce od umówionego miejsca spotkania. Mieli oni udawać zakochaną parkę, która poza sobą świata bożego nie widzi. Ja zaś z drugim wywiadowcą ukryliśmy się w krzakach.

Punktualnie o godzinie siódmej nadeszła pani J. i usiadła na pierwszej ławce. Po chwili położyła pod ławkę przygotowaną kopertę i zakryła ją liśćmi, poczem oddaliła się.

Minęło prawie pół godziny i nikt nie zjawiał się, by podnieść przygotowaną pod ławką kopertę. Przypuszczałem już, że plan mój się nie udał, i że szantażysta mimo ostrożności z naszej strony jednak zauważył, że jest obserwowany przez policję, gdy nagle spostrzegłem młodego człowieka, spacerującego koło ławki i rozglądającego się na wszystkie strony. Po chwili młodzieniec ten usiadł na ławce, pod którą znajdowała się koperta z pieniędzmi, i zapalił papierosa. W ten sposób siedział przeszło kwadrans.

Było zupełnie ciemno i siedząca na sąsiedniej ławce para wywiadowców miała niemało trudności, by go nie spuszczać z oka, aż wreszcie zauważyli, jak trzymaną w ręku laską grzebie pod ławką, poczem opuszcza na ziemię chusteczkę i wraz z chusteczką kładzie do kieszeni wydobytą z pod ławki kopertę z pieniędzmi. Posiedziawszy jeszcze chwilę, nieznajomy wstał z ławki i wolnym krokiem skierował się do bramy od ulicy Marszałkowskiej.

Dałem znak wywiadowcom, by go zatrzymali, sam zaś wsiadłem do dorożki i pojechałem do biura.

Po upływie kwadransa dyżurny wywiadowca zameldował mi, że sprowadzono owego osobnika. Przy rewizji osobistej znaleziono przy nim, oczywiście, wydobytą z pod ławki kopertę z banknotami, których numery miałem zanotowane.

Po porozumieniu się z naczelnikiem, postanowiłem nie badać go tego wieczora, a osadzić przez noc w celi aresztu. Uczyniłem to już z tego względu, aby, spędziwszy noc na twardej pryczy i w niezbyt dobranem towarzystwie, był następnego dnia bardziej „miękki".

Nazajutrz już o godzinie 9 rano zgłosiła się do mnie pani J.

— Co słychać, panie komisarzu? — pytała zatrwożona.

— Szantażysta jest już zatrzymany i siedzi w areszcie. Znaleźliśmy przy nim, jak było do przewidzenia, podłożoną przez panią kopertę ze znaczonemi banknotami.

— Ale któż to jest? — zapytała zaciekawiona.

— Nie badałem go jeszcze, ale w tej chwili każę go sprowadzić. Zechce pani przejść do drugiego pokoju, a ja pozostawię drzwi otwarte, tak, że będzie go pani mogła zobaczyć i potem powiedzieć mi, czy go pani zna.

Po wyjściu pani J. kazałem sprowadzić z aresztu zatrzymanego. Okazało się, że po zatrzymaniu podał fałszywe nazwisko i adres.

Po kilku minutach wywiadowca wprowadził do gabinetu aresztowanego. Był to młody człowiek lat około trzydziestu, bardzo wytwornie ubrany. Spędzona noc w celi podziałała na niego deprymująco i na jego twarzy było widoczne zmęczenie po bezsennie spędzonej nocy.

Dalszy ciąg jutro.

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Fred namyślał się długo, zanim powziął decyzję, a wkońcu powiedział:

— Mister Green, w danej chwili mój cel jest ważniejszy, aniżeli wolność pani Grabiny. Niech więc wszystko chwilowo tak zostanie, jak dotychczas. Ale podkreślam: chwilowo...

— Sąd może chwilowo skazać panią Grabinę na śmierć — zauważył mister Green.

— Wtedy zjawię się przed sądem i zażądam rewizji procesu — odpowiada Fred. — Pan postawił przede mną taką alternatywę, tak, że nie mam nic innego do wyboru. Walka przeciwko gangsterom, a szczególnie walka przeciwko miss Norze, którą uważam za najbardziej niebezpiecznego człowieka w Chicago, stała się celem mego życia. Gdybym obecnie „zmartwychwstał", gdyby się teraz dowiedzieli, jak prowadzę moją walkę przeciwko miss Norze — musiałbym zrezygnować z moich zamierzeń, a może nawet z własnego życia. Ale w tej chwili, mister Green, mam do pana jedną prośbę...

— Cóż to prośba?

— Mam wrażenie, że miss Nora i inni gangsterzy nie wierzą w moją „śmierć". Szczególniej miss Nora wątpi w to. By ją utwierdzić w mniemaniu, że ja nie żyję, prosiłbym pana o zamieszczenie w prasie wiadomości, że między zabitymi w hotelu Western detektywami znalazłem się również i ja...

— Zgoda, mister Fred. Uśmiercę pana po raz wtóry — odrzekł z uśmiechem mister Green. — Wiadomość ta wywoła nawet pewne zdziwienie, bowiem wszyscy wiedzą o tem, że pan nie żyje... Ale jeśli pan sobie tego życzy...

— I tę tajemnicę zachowa pan u siebie? Tak? Daje mi pan słowo honoru?

— Słowo honoru, mister Fred. Życzę panu powodzenia w pańskiej pracy. Każdy, co może się jeszcze nato zdobyć, powinien walczyć przeciwko przestępcom Chicago...

— Gdybym musiał do pana dzwonić, moim hasłem będzie: Mary — powiada Fred — być może, że sytuacja zmieni się w taki sposób, że zmienię również moje obecne postanowienie. Przecież pan wie najlepiej, że w Chicago dzień każdy może przynieść niespodziankę.

Żegnają się i stary „pastor mormoński" opuszcza gabinet mister Greena.

Nazajutrz otrzymała prasa chicagowska dokładny opis zamachu przy hotelu Western. Opis ten zawierał następującą sensacyjną wiadomość:

„Między zmasakrowanemi ciałami zamordowanych detektywów rozpoznano również ciało słynnego detektywa prywatnego Williama Freda. Jak z tego wynika, wiadomość podana przed pewnym czasem o tem, że mister Fred zatonął w jeziorze Michigan, nie odpowiadała rzeczywistości. Słynny detektyw znalazł się w chwili wybuchu bomby w hotelu i został przez nią rozszarpany".

Wiadomość ta wywołała niezwykłą sensację. Pisma podały ją na czołowem miejscu, z sensacyjnemi nagłówkami:

„Słynny detektyw prywatny William Fred żyje! Teraz zginął naprawdę podczas zamachu na hotel Western...

„Chicago Tribune" podał tę wiadomość z następującym nagłówkiem:

„Dwa razy umarł! Zmartwychwstanie w Chicago! Sensacyjna śmierć detektywa Freda. Za drugim razem Fred już nie zmartwychwstanie!"

— Myśmy przecież czytali nekrolog po jego śmierci! — dziwili się mieszkańcy Chicago.

— Przecież w pismach ukazała się wiadomość, że ten Fred zatonął... — nie mogli się nadziwić bywalcy kawiarń chicagowskich — w jaki sposób zamienił się ten trup w żywego człowieka?

Wobec tego, że ciała zmarłych były tak zmasakrowane, że nikogo nie można było rozpoznać, sędzia Green z łatwością przekonał swoich współpracowników, że pomiędzy ofiarami atentatu znajduje się mister Fred. Nikt już teraz nie wątpił, że Fred nie żyje.

Z wielką radością przeczytała miss Nora wiadomość o śmierci mister Freda. Teraz już nie miała żadnych wątpliwości.

Wie ona, że swoim ludziom może zaufać. Jeśli „chińczyk" zapewniał ją, że mister Fred znalazł się w asysście sędziego Sunbury, nie może już wątpić w prawdę komunikatu mister Greena...

Pokazała Edingowi wiadomość w gazecie i powiedziała:

— Widzisz, Alon, moi ludzie mają rutynę. Nigdy nie omylą się. Ty, kochany, nauczysz się również nigdy nie mylić się w robocie. To wszystko jest rzeczą praktyki. Fred nie żyje, będziemy więc mogli bez obawy pracować. Zawsze wyrastał jak z pod ziemi.

Tylko czterej gangsterzy, którzy wykonali zamach, nie mogli się nadziwić. Byli pewni, że Fred żyje jeszcze. Według opisu miss Nory, miał być w przebraniu kobiety, a w towarzystwie mister Sunbury nie było żadnej kobiety.

Gdy więc teraz przeczytali w prasie wiadomość o śmierci mister Freda, wzruszyli ramionami i zaczęli powątpiewać: może Fred był naprawdę w asyście mister Sunbury? Może nie zauważyli go! A być może, że wtedy już zdążył przebrać się w swoje męskie ubranie. Gazety nie wymyśliłyby tej wiadomości.

A jednak nękał ich dalej niepokój i niepewność: obawiali się jednak podzielić z miss Norą swojemi wątpliwościami, bowiem mogła ich zato surowo ukarać: wydalić z organizacji lub też oddać w ręce policji, która znajdowała się pod rozkazami Al Capone. Policja, która służyła Al Capone, nie szczędziła takich „zgrzeszonych" gangsterów: biła i torturowała ich w morderczy sposób, a często też nie minęła ich kulka. To też gdy jakaś grupa źle wykonała rozkaz wodza, starała się potem ukrywać to starannie...

Również i teraz obawiali się czterej gangsterzy opowiedzieć miss Norze, że mają pewne wątpliwości co do tego, czy wykonali dobrze jej rozkaz, czy naprawdę Fred zginął. Szczególniej nie chcieli jej wyznać tego obecnie, w chwili, gdy szykują się do roboty, gdzie w grę wchodzi sumka dwóchset tysięcy dolarów. Gdy nawet miss Nora i Al Capone zabiorą swoje, pozostanie każdemu z nich pokaźna suma. Zresztą miss Nora nie jest skąpa. Dzieli „wpływające" sumy na równe części.

O umówionej porze przybyła miss Nora z Edingiem do knajpy „ojca Piotra", gdzie już oczekiwali ją jej podwładni. Na wstępie oświadczyła zebranym, że opracowała wespół z Edingiem dokładny plan porwania żony Banksa.

— Musicie mi dostarczyć dokładny plan budowy jego pałacu — oświadcza miss Nora — tego ty się musisz podjąć, Charles — zwraca się do „panienki" — co najwyżej za tydzień muszę mieć dokładny plan pałacu Banksa...

— All right — odpowiedziała „panienka".

Dalszy ciąg jutro.

Za grzechy matek

Wzruszająca tragedja w rodzinie książęcej

Stenia myślała sobie z bólem w sercu:

— Te pocałunki, te pieszczoty, które mnie tak słodko odurzają, nie są właściwie do mnie skierowane. Istnieje gdzieś na świecie prawdziwa córka księżny, którą w tej chwili niecnie okradam. Jestem w tym domu intruzką, awanturnicą.

Krystyna tymczasem kazała urządzić jej pokój przy swoim. Było to urocze gniazdko, utrzymane w jasnych barwach, tchnące wesołością i wiośnianym uśmiechem, pełne słońca i promienności.

Gdy Haneczka weszła do tego pokoju, wróciła myślą do swej dawnej izdebki w skromnem mieszkanku Baczkowskiej. Zdusiła w sobie głębokie westchnienie. Bo jednak tam, choć w biedzie, miała przecież spokojne sumienie, a tu, niestety, nie.

Wieczorem po kolacji Krystyna wszczęła rozmowę o szeregu sukien, jakie chciałaby sprawić Haneczce. Ujawnił się przytem wytworny gust Haneczki, wyrobiony, zresztą, wieloletnią pracą w magazynie mód. Było to miłe stwierdzenie dla matki. Mówiła też o tem, że trzeba będzie nieco córeczkę poduczyć, aby dociągnęła poziomem do nowej sfery, w jakiej będzie się teraz obracała. Chodziło przedewszystkiem o opanowanie języków obcych, niezbędnych już choćby ze względu nato, że księstwo Runiewiczowie mieli dużo znajomości w dyplomacji, a książę z racji swego zajęcia, jako wybitny przemysłowiec, musiał się dość często z nimi stykać również na gruncie towarzyskim.

Krystyna nadal napawała się szczęściem wręcz nadludzkiem. Oczywiście na jej twarzy pozostawały jeszcze ślady dawniej przeżytych cierpień, ale zato oczy jej znów błyszczały i promieniały, jak dawniej.

Niemal co chwila w przerwach między gorącemi pocałunkami odnajdywała nowe zalety w swej wreszcie odzyskanej córeczce. Cóż może być słodszego dla matki, niż takie „odkrywanie" swej córki? To też, gdy już Haneczka poszła spać, księżna Krystyna poczuła potrzebę ponownego podziękowania mężowi za odnalezienie jej córki. Zawołała:

— Jesteś najwspanialszym człowiekiem na świecie!

Książę odparł z pewną oschłością:

— Dotrzymałem tylko danego ci słowa. Zresztą, skoro postanowiliśmy, że to dziecko będzie zarówno twoje, jak moje, jestem więc zato aż nadto wynagrodzony.

— O, nie, nie, mój drogi! Tylko nie umniejszaj swych zasług!

Odrzekł:

— Uważam, że jeszcze wszystkiego nie dokonałem. Ja się nie zadawalniam tak szybko, jak ty.

— A czegóż mogę jeszcze pragnąć, skoro mam moją Haneczkę?

— Przedewszystkiem musisz pomyśleć nad pokrzepieniem swego zdrowia.

— Wróciło z chwilą, gdyś mi zwrócił moją córkę. Nigdy nie czułam się taka zdrowa, jak obecnie.

— Czy pozwolisz mi jednak wyrazić pewne życzenie?

— Owszem, słucham.

— Wydaje mi się, że zarówno Haneczka, jak i ty, bardzo się poprawicie na wsi. Zrobi to wam bardzo dobrze. Parotygodniowy pobyt w naszym majątku przydałby się wam.

Wtem wydało mu się, że na obliczu Krystyny odmalował się jakiś sprzeciw. Dodał więc pośpiesznie:

— Chyba, że nasz zamek nasunąłby ci znów przykre wspomnienia...

Krystyna zawołała:

— O, jakże się mylisz, jeżeli tak przypuszczasz! Przeciwnie, gdy przypominam sobie tragiczne moje przeżycia w tym zamku, tem wyżej cenię twoją delikatność, wspaniałomyślność i szlachetność. Możesz mi wierzyć, że mówię prawdę. Gotowam ci przysiąc na zdrowie mej córki.

Książę ucałował żonę w rękę, mówiąc:

— Właśnie przez wzgląd na Haneczkę ci to proponowałem.

— I to mnie właśnie nieco zasmuciło. Jesteś więc tego samego zdania, co ja, że wydaje się wątła?

— O, bardzo wiele dziewcząt warszawskich, nigdy niewidujących wsi i nieodżychających jej świeżem powietrzem, tak wygląda.

— Może miała jakieś przykre przeżycia, które przed nami ukrywa?

— Nie, moja droga, nie przypuszczam. Wogóle, chcąc ją umieścić na wsi, mam jeszcze jeden poważny wzgląd.

— Mianowicie?

— Opinję...

— Ach, tak?.. Zaczynam rozumieć...

— Bo wyobraź sobie taką sytuację. Ni stąd, ni zowąd ludzie się dowiadują, że mieszka u nas śliczna młoda panna. Otóż, czy nie uważasz, że lepiej będzie, jeżeli taka plotka odrazu nie powstanie, a raczej żeby ludzie się stopniowo do tego przyzwyczajali? Tam, na wsi, będziemy przyjmowali tylko ograniczone grono osób z sąsiedztwa i niektórych najlepszych przyjaciół z Warszawy, których zechcemy zaprosić. Dzięki temu, gdy na zimę wrócimy do Warszawy, ludzie już się stopniowo przyzwyczają do istnienia Haneczki. Nie spadnie to na nich z nieba. I w ten sposób stopniowo będziemy przygotowywali opinję do tego, że to jest panna, którą pragniemy zaadoptować i że już nawet wszczęliśmy kroki w tym kierunku.

— Święte słowa! — zgodziła się Krystyna — nie pozostaje mi nic innego, jak podziękować ci, żeś znalazł takie umiejętne wyjście z tej rzeczywiście nieco drażliwej sytuacji. Będziemy mogli teraz dowoli napawać się Haneczką...

— Póki nam jej nie porwie jakiś... mąż — dokończył książę.

Ta możliwość przeraziła księżnę. Zasypała męża pytaniami...

Dalszy ciąg jutro.

Luty
19
Środa
Marcela męcz.

KRONIKA KRAKOWA

Zasystowanie werdyktu przysięgłych

Wczoraj podczas rozprawy przed sądem przysięgłych w Krakowie przeciw Janowi Fudale z Balina zaszedł sensacyjny zwrot. Mianowicie sędziowie przysięgli na pytanie czy Fudała jest winien usiłowanego zabójstwa odpowiedzieli 6 głosami „tak" i 6 głosami „nie".

Trybunał zawiesił werdykt ławy przysięgłych i postanowił przekazać sprawę Fudały do ponownego rozpatrzenia nowemu kompletowi przysięgłych.

Po stracie narzeczonego postradała zmysły

Do prokuratorji w Warszawie wpłynęła skarga przeciwko niejakiemu Jakóbowi Szarfowi o oszustwo posagowe.

Skargę złożył szwagier Sabiny Liljentalówny.

Jak wynika z oskarżenia poznała ona przed niedawnym czasem Szarfa, który starał się o jej względy.

Nastąpiły wkrótce zaręczyny, po których Szarf otrzymał od rodziny kilka tysięcy złotych tytułem posagu. Szarf pieniądze te miał użyć na założenie interesu handlowego.

Gdy jednak otrzymał pieniądze Szarf zaczął zaniedbywać swą narzeczoną i wreszcie ją porzucił.

Dziewczyna, zerwanie i utratę posagu wzięła sobie tak do serca, iż popadła w rozstrój nerwowy, w rezultacie czego musiano ją umieścić w zakładzie dla umysłowo chorych Zofjówka w Otwocku.

Obecnie szwagier Liljentalówny złożył skargę do prokuratora, domagając się pociągnięcia Szarfa do odpowiedzialności karnej. Władze prokuratorskie wszczęły dochodzenie.

Aresztowanie bigamisty

Wskutek telefonogramów, rozesłanych przez policję, został aresztowany w Łodzi niejaki Alfred vel Abram Birenzweig, oszust matrymonjalny, poszukiwany od dłuższego czasu przez władze sądowo-śledcze w Warszawie i na prowincji. W stolicy zdołał on wyłudzić kilka tysięcy złotych, jako zaliczkę na posag od rodziny żydowskiego lekarza. Podobne oszustwa popełnił on również we Włocławku, Białymstoku i Sieradzu. — Birenzweiga czeka kilkanaście procesów.

Rzeźnik mordercą

Czeladnik rzeźnicki Aleksander Koczan pracował jako czeladnik u rzeźniczki Sali Bergner, żony handlarza bydła we Lwowie. Jeszcze przed swoim ślubem Sala Bergner znała Machla Bleicha, który po jej ślubie kolportował wśród znajomych uwłaczające jej czci plotki o tem, jakoby była ona jego kochanką.

N tem tle czeladnik Sali Bergner, Aleksandar Koczan, u zbiegu ul. Kwiatowej, Ciasnej i Ogrodnickiej napadł na Bleicha i zadał mu kilka tak potężnych ciosów sztyletem, że Bleich wyzionął ducha po kilkudniowej chorobie.

Koczana aresztowano.

Proces o nadużycia wojskowe w Krakowie

Jeden z oskarżonych zmarł nagle — bezpośrednio przed rozprawą.

Jak już wczoraj donieśliśmy, we wtorek rozpoczął się sensacyjny proces o dokonanie olbrzymich nadużyć w 5 Baonie Telegraficznym i w 20 pp.

W październiku 1934 wpadły władze wojskowe na trop nadużyć w 5 Baonie Telegraficznym w Krakowie.

Dochodzenia ustaliły, że tego rodzaju malwersacje odbywały się także w 5 Baonie Saperów i w 20 pp.

Malwersacyj dokonywano w ten sposób, że płatnicy podoficerowie pozostawali w ścisłem porozumieniu z organami kontroli, urzędującemi w Szefostwie Intendentury DOK. V.

We wszystkich oddziałach wprowadzono do wykazu poborów podoficerów zawodowych nazwiska fikcyjne t. zw. „martwe dusze", pobierając za nich uposażenia.

Nadużyć tych, których suma sięga kwoty pół miljona złotych dokonywali: Michał Ritter, urzędnik państwowy Szefostwa Intendentury DOK. V., zamieszkały Stara Olsza, ul. Spokojna 5, Franciszek Szewczyk, urzędnik państwowy Szefostwa Intendentury DOK. V. z Tenczynka, oraz Józef Jania, emerytowany starszy sierżant, zam. przy ul. Reźniczej 3a.

Wszyscy oskarżeni przebywali w więzieniu.

Wczoraj przed rozprawą przewodniczący trybunału s. o. dr. Stuhr zarządził doprowadzenie osk. Szewczyka z więzienia. Posterunkowy po chwili wrócił sam, oświadczając, że Szewczyk zmarł nagle na udar serca bezpośrednio na jakieś pół godziny przed rozprawą.

Wiadomość ta wywarła wielkie wrażenie.

Sprawę Szewczyka oczywiście umorzono. Zwłoki jego przewieziono do zakładu medycyny sądowej, gdzie przeprowadzona będzie sekcja.

Na wczorajszej rozprawie osk. Ritter do winy się przyznał. Wiedział o nadużyciach, które tolerował.

Jako wotanci zasiadają s. o. dr. Konopka i s. śl. dr. Paleczny. Oskarża prokur. dr. Szewczyk. Bronią adw. dr. Woźniakowski i adw. dr. Kraśniak.

Echa tragicznej śmierci żony właściciela pralni

Przed sędzią dr. Wasilewskim w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych 30-letni Stefan Hryniewicz, który w dniu 19 czerwca ub. roku nieumyślnie spowodował śmierć swej małżonki Katarzyny.

Hryniewiczowie prowadzili pralnię mechaniczną w Krakowie przy ul. Fałata 12. Krytycznego dnia Hryniewicz po wyłączeniu prądu uruchomiającego wirówkę zaniedbał zatrzymać ją przy pomocy służącego do tego celu pedału, przez co spowodował nieumyślną śmierć swojej żony, gdyż ta włożywszy rękę do będącej jeszcze w ruchu wirówki doznała skomplikowanego złamania, a po krótkim upływie czasu zmarła.

Z powodu amnestji sprawę przeciwko Hryniewiczowi umorzono.

Oskarżał prok. dr. Jarosiński, Hryniewicza zastępował mec. dr. Więcław.

Niezwykły zamach samobójczy w Krakowie

23 letni Kiszczuk, mimo kilkakrotnych wezwań nie chciał stawić się na rozprawę do sądu krakowskiego. Wobec tego sędzia zarządził przymusowe doprowadzenie Kiszczuka na rozprawę.

Wczoraj organa P. P. doprowadziły Kiszczuka do Wydziału Śledczego, skąd miano udać się do sądu. Kiszczuk nie chcąc iść do sądu, w celu zapobieżenia go doprowadzenia, połknął w zamiarze samobójczym kilkanaście szpilek.

Zawezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, które po udzieleniu Kiszczukowi pierwszej pomocy przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

Kłopoty lokatorów z ustalaniem czynszu

W myśl art. 5 ustawy o ochronie lokatorów w przypadkach, jeśli przedmiot najmu w czerwcu 1914 nie był wynajęty, jeśli nie można udowodnić ówczesnego komornego, lub też jeśli ówczesne komorne było ze względu na specjalne warunki danego stosunku umownego wyraźnie wygórowane, to urząd rozjemczy lub sąd może ustalić podstawowe komorne według ówczesnych cen przeciętnych.

Ponieważ nowa ustawa zniosła urzędy rozjemcze, przeto do ustalenia podstawowego komornego jest obecnie właściwy sąd grodzki.

To też w wypadku, jeśli lokal w r. 1914 stał pusty, zarówno wynajmujący jak i odnajmujący, o ile nie dojdą do porozumienia mogą zwrócić się do sądu o ustalenie wysokości komornego.

* * *

Obniżka czynszu w domach kolejowych

Władze kolejowe wyjaśniają, że od dnia 1-go marca wszyscy lokatorzy domów kolejowych będą już płacić obniżone czynsze, a ci, którzy do dnia 1 lutego płacili komorne w dawnej wysokości, — otrzymają zwrot wpłaconej do dnia 1 grudnia nadwyżki.

Złodziej skazany na 2 lata za pobicie policjanta

W sądzie okręgowym karnym w Krakowie toczył się w dniu wczorajszym proces przeciwko nałogowemu złodziejowi Janowi Kulczyckiemu z Krakowa.

Kulczycki w dniu 4 grudnia ub. roku włamał się do mieszkania W. Ostafina, skąd skradł ubrania.

W osiem dni później, 12 grudnia włamał się do mieszkania Tadeusza Zagórskiego, gdzie spakował już łup, ale spłoszony pozostawił wszystko i zbiegł. Tego samego dnia wieczorem pobił i pokopał posterunkowego.

Po przeprowadzonej rozprawie sędzia dr. Wasilewski wydał wyrok, skazujący Kulczyckiego na 2 lata więzienia.

Oskarżał prok. dr. Dulęba.

Z Teatru im. J. Słowackiego

Dziś „Chimery".

KINA

Adria „Dom Nr. 56".
Apollo „Becky Scharp".
Atlantic: „Dodek na froncie".
Bagatela „Sequoia" i rewja „Kraków Hollywood".
Capitol (Podgórze): „Sabra" i „Parada rezerwistów".
Dom Żołnierza; „Każdemu wolno kochać".
Promień „Wojna w królestwie walca".
Sokół: „Świat należy do Ciebie".
Stella „Nocny ekspres".
Sztuka „Tajemnica czarnego pokoju".
Świt „Czu-Czin-Czau Władca niewolników".
Uciecha „Czarownica".
Wanda: „Dawid Copperfield".
Zorza; „Niedokończona symfonja".

Radjo krakowskie

Środa 19 lutego 1936.

6.30 Audycja poranna 6.00 Muzyka 7.20 Dziennik poranny 7.50 Program na dzień bieżący 8.00 Audycja dla szkół 11.57 Hejnał 12.30 Koncert 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim oraz przegląd giełdowy 15.30 Utwory fortepianowe 16.00 Opowieści Rudyarda Kiplinga 16.20 Koncert 16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja 17.20 Muzyka salonowa 17.50 Pogadanka gospodarcza 18.00 Sonata skrzypcowa 18.30 Skrzynka ogólna 18.40 Wiadom. bieżące 18.45 Piosenki w wyk. chóru Dana 19.00 Poradnik turystyczny 19.10 Program na dzień następny 19.20 Koncert 19.35 Wiadomości sportowe 19.50 Pogadanka aktualna 20.00 Arie i pieśni 20.20 Muzyka skrzypcowa 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 25-a audycja z cyklu Twórczość Fryderyka Chopina 21.35 U laureatów literackich 1935-1935 21.50 pogadanka gospodarcza 32.00 Muzyka taneczna 23.00 Wiadom. meteor. 24.05 Muzyka taneczna.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22, pod Jagiełłą Pl. Matejki 3, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzema Gwiazdami Rakowiecka 21. Sternbacha Dietla 36.

Apteka Podgórska, Rynek 9.

Zbezczeszczenie kaplicy

Nieznani sprawcy weszli do niezamkniętej kapliczki prawosławnej we wsi Sielec, powiatu chełmskiego, gdzie po oderwaniu wiszącej lampy, uszkodzili skarbonkę, zdarli z obrazu św. Anny firanki, poczem obraz ten wrzucili do wody.

Woźny sądowy a zarazem strażnik więzienny na ławie oskarżonych w sądzie krakowskim

Woźny i strażnik więzienny w Radomyślu Wielkim Jan Kapusta poczynił na swem stanowisku szereg nadużyć.

I tak, Kapusta przyjmował od swych więźniów różnego rodzaju łapówki i t. p.

Kapustę wyrokiem sądu okręgowego w Tarnowie skazano na rok więzienia.

Na skutek apelacji rozprawa toczy się w krakowskim sądzie apelacyjnym.

Sąd obniżył osk. Kapuście karę z 1 roku na 6 mies. więz.

Broni adw. dr. Pleszowski.

Na krakowskim bruku...

Nieznany narazie sprawca dostał się na strych domu przy ul. Skawińska Boczna 2 i skradł bieliznę wartości około 500 zł. na szkodę Feigi Klagsberg.

Również nienany sprawca dostał się do mieszkania Marjana Szmidowicza, urzędnika skarbowego, zamieszkałego przy ulicy Tynieckiej 32 i skradł garderobę. Zauważony przez posterunkowego porzucił skradzione rzeczy i zbiegł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródko 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku 2.